

[kwartalnik]

BOYMA

2/2019

ISSN 2657-9804



Instytut
Boyma

[Azja Centralna]

[Azja Południowa]

[Azja Południowo-Wschodnia]

[Azja Wschodnia]

[Varia]

Wydawca:

Fundacja Instytut Studiów Azjatyckich i Globalnych im. Michała Boyma
[Instytut Boyma]
ul. Krucza 50
00-025 Warszawa
NIP: 5252786652
REGON 383068679

ISSN: 2657-9804

Redakcja:

Fundacja Instytut Studiów Azjatyckich i Globalnych im. Michała Boyma
[Instytut Boyma]
www.institutboyma.org

Redaktor naczelny:

dr Krzysztof Marcin Zalewski
email: kzalewski@institutboyma.org

Zastępcy redaktora naczelnego:

Patrycja Pendrakowska
email: ppendrakowska@institutboyma.org
Karolina Załęgowska
email: kzalegowska@institutboyma.org

Redaktorzy:

Andrzej Anders, Paweł Behrendt, Tomasz Burdzik, Anna Grzywacz, Ewelina Horoszkiewicz, Roman Husarski, Magdalena Pająk, Magdalena Sobańska-Cwalina, Patrycja Pendrakowska, Krzysztof Zalewski, Karolina Zdanowicz

Projekt okładki:

Beata Świerczyńska

Fotografia:

Fotografie z wolnego dostępu: Pexels.com, Pixabay.com, GettyImages

Reklama:

Koordynator marketingu i reklamy: Karolina Załęgowska
email: kzalegowska@institutboyma.org

Skład:

Karolina Załęgowska
Krzysztof M. Zalewski

Wydanie elektroniczne:

www.institutboyma.org



[Spis treści]

Wiek Azji między kooperacją a konfliktem – od redakcji 2

Napięcia, czyli powrót dwubiegunowego świata?

From 'strategic engagement' to 'competition' – wywiad Eweliny Horszkiewicz z Williamem Yu 7

Jak znaleźć miejsce między potęgami, czyli poglądy polityczne Lee Kuan Yewa, ojca nowoczesnego Singapuru – Anna Grzywacz..... 13

Szczyt think tanków 17+1 w Ljubljanie, czyli czy Polska ma strategię wobec Chin? – Patrycja Pendrakowska 19

Światowy kryzys śmieciowy – Andrzej Anders 24

5G – witajcie w świecie science-fiction – Paweł Behrendt 27

Historia, która nigdy się nie kończy

„Nigdy więcej nie przegramy z Japonią”, czyli o konflikcie koreańsko – japońskim – Roman Husarski ... 39

Komu przeszkadza *ianfuzō* ("comfort woman")? O cenzurze na festiwalu Aichi Triennale w Japonii – Karolina Zdanowicz 45

Nie tylko konfrontacja

Możliwości inwestycji polsko-japońskich w świetle umowy o wolnym handlu między Unią Europejską a Japonią – Magdalena Pająk..... 53

Jak prowadzić badania społeczne w Chinach? – przewodnik subiektywny po pobycie naukowym – Patrycja Pendrakowska 60

Polskie porty rosną w siłę – wywiad Patrycji Pendrakowskiej z Morską Agencją Gdynia 64

Otwarcie Azji Centralnej na świat – wywiad Magdaleny Sobańskiej-Cwaliny z Ambasadorem Republiki Kazachstanu w RP 69

Wiek Azji między kooperacją a konfliktem – od redakcji

Krzysztof M. Zalewski

Mamy przyjemność zaprezentować drugi numer naszego Kwartalnika wydawanego przez zespół analityczek i analityków Instytutu Boyma. Zgodnie z misją analizujemy w nim te trendy i wydarzenia w Azji, które mają znaczenie dla Polski i Unii Europejskiej.

Nasza epoka jest w rosnącym stopniu wiekiem tego największego z kontynentów. Stamtąd nadchodzą impulsy rozwojowe, idee, szanse i zagrożenia dla wykluwającego się nowego porządku międzynarodowego. USA są i pozostaną zapewne w przewidywalnym czasie największą potęgą militarną, wspartą silną innowacyjną gospodarką i pierwszoplanową rolą odgrywaną w światowym systemie finansowym i handlowym. Unia Europejska, choć targana wieloma kryzysami, od gospodarki bliskiej stagnacji, przez kryzys tożsamości związany z konsekwencjami napływu wielu milionów ludzi z innych części świata aż po podziały między państwami członkowskimi starymi i nowymi, Wschodem i Zachodem, Północą a Południem, pozostaje największą potęgą handlową świata. Ale elity wielu państw Azji czują, że nadchodzi także ich czas.

W momencie składania tego numeru ciągle nie wiemy, jak zakończy się saga Brexitu, ale fenomen Wielkiej Brytanii, najstarszej parlamentarnej demokracji świata nie będącej w stanie podjąć decyzji dotyczącej swoich relacji z Unią, mówi nam wiele o epoce, w której żyjemy. Londyn w wieku Azji chciałby ze zdwojoną siłą powrócić na ten kontynent, dzięki któremu stał się kiedyś największym mocarstwem morskim, nie musząc swych interesów uzgadniać z pozostałymi państwami członkowskimi. Czas pokaże, czy rzeczywiście nawet wielkie państwo europejskie jest w stanie w pojedynkę być partnerem dla wzrastających potęg azjatyckich: dziś Chin coraz silniej konkurujących z dojrzałymi azjatyckimi tygrysami, Japonią i Koreą Południową, jutro być może Indii i Indonezji, którym pojutrze wyzwanie - miejmy nadzieję tylko gospodarcze - rzucą prawdopodobnie inne państwa Azji Południowo-Wschodniej.

W ostatnim czasie wyobraźnię polską rozgrzewa zwłaszcza Nowy Jedwabny Szlak, a konkretnie jego lądowe i morskie odnogi, które przez lądy Eurazji i Bałtyk kończyć się będą być może na terytorium Polski. Fenomen ten obrazuje jednak większą całość: leżymy na drugim końcu tego samego wielkiego lądu, co Chiny, Indie oraz inne obecne i przyszłe potęgi Azji. Jeśli chcemy, by nasz rozwój był



związany z ich wzrostem, powinniśmy dobrze rozumieć, jakie szanse i zagrożenia związane są ze zmieniającą się dynamiką relacji między najważniejszymi aktorami w regionie. Okazji i wyzwań często nie da się oddzielić, musimy radzić sobie z całym pakietem. Dlatego warto, by różne kompetencje eksperckie oraz doświadczenia zawodowe łączyły się, by lepiej rozumieć i działać na rzecz rozwijającej się Polski i Europy w azjatyckim stuleciu. Taki jest cel naszego Instytutu.

Dobrym wprowadzeniem do złożoności relacji we współczesnym świecie jest wywiad Eweliny Horoszkiewicz z profesorem Williamem Yu z Los Angeles. Naukowiec łączy perspektywę ekonomii lokalnej, osadzoną w jednym z najbardziej innowacyjnych miast świata, z analizami globalnymi, w szczególności dotyczącymi wpływu zmian w Azji na Stany Zjednoczone. Choć wiele uwag dotyczących bezrobocia i bezdomności może brzmieć dziwnie dla europejskich uszu, warto czytać eksperta słuchanego za oceanem przez decydentów w biznesie i polityce. Inspirujące są zwłaszcza jego uwagi o możliwości odnalezienia się mniejszych państw w konflikcie między USA a Chinami. Tekst Patrycji Pendrakowskiej zachęca zaś do zmierzenia się z tym wyzwaniem z perspektywy strategii Polski. Jej obserwacje na marginesie spotkania formatu 17+1, łączącego państwa środkowoeuropejskie z Chinami, mogą pozostać na długo aktualne.

Jeśli mowa o umiejętności odnajdowania własnych szans i ich wykorzystywania między potężnymi tego świata, warto spoglądać na Singapur. Dzięki tekstowi Anny Grzywacz lepiej rozumiemy sposób myślenia osoby, która uważana jest za autora sukcesu tego miasta-państwa, Lee Kuan Yewa (LKY), pierwszego premiera Singapuru i ojca obecnego szefa rządu. To w dużej mierze dzięki jego wizji i umiejętnościom przywódczym małe państwo zawdzięcza transformację z biednego prowincjonalnego ośrodka w jedno z finansowych i handlowych centrów świata. Czytelniczkom i Czytelnikom pozostawiamy jednak ocenę, czy chcieliby żyć w państwie rządzoneym wedle filozofii LKY.

Rozpoczęty w zeszłym roku konflikt handlowy między Stanami Zjednoczonymi a Chinami dotyczy coraz to nowych dziedzin, w tym przede wszystkim innowacji i zastosowania nowym technologii. Głośno w ostatnim czasie było zwłaszcza o telefonii komórkowej piątej generacji i sporach wokół dostawców infrastruktury. Strona amerykańska konsekwentnie naciskała na ograniczenie aktywności chińskich podmiotów, w tym Huawei, na rynkach państw zaprzyjaźnionych i sojuszniczych. Wszyscy, którzy chcą zrozumieć, na czym polega ta technologiczna nowość i jej gospodarcze, polityczne oraz strategiczne konsekwencje powinni zajrzeć do tekstu Pawła Behrendta. Daje on tam przykłady nie tylko USA, Korei i Chin, ale także Wietnamu, państwa średniej wielkości, którym być może w tym wypadku warto się inspirować.



Andrzej Anders rysuje pole kolejnego potencjalnego globalnego konfliktu: śmieci. Kiedy patrzymy na coraz czystsze ulice w Polsce, wypucowane holenderskie miasteczko czy niemiecki *Ordnung*, zapominamy często, że tę schludność i względne bogactwo zawdzięczamy wielu innym społeczeństwom. Nie tylko produkują żywność i towary, bez których nie wyobrażamy sobie naszej rozrywki ani pracy, ale także odbierają miliardy ton naszych śmieci. Wypada się zastanowić, co się stanie, jak poproszą nas grzecznie, byśmy sobie sami z nimi poradzili?

Ktoś, komu by się wydawało, że konflikty w Azji dotyczą tylko kształtu przyszłości, powinien przyrzeć się stosunkom Japonii i Korei Południowej. Na tym przykładzie widać, jak przeszłość i pamięć o niej kształtuje naszą teraźniejszość i przyszłość. Między dwoma krajami, których najważniejszym sojusznikiem w wymiarze bezpieczeństwa są Stany Zjednoczone, które łączy obawa przed wzrastającą potęgą jednego sąsiada (Chin) i nieprzewidywalnością drugiego (innej Korei), powiało chłodem z powodu niekończących się rozliczeń II wojny światowej. Z różnych perspektyw opisują to dla nas Roman Husarski i Karolina Zdanowicz. Rozwój gospodarczy i *pole position* w technologicznym wyścigu nie rozwiązują problemów z historią i przeszłością. Wszystkim, którzy chcieliby wierzyć, że wojny o pamięć dotyczą społeczeństw peryferyjnych, polecam lekturę tych tekstów i przemyślenie sprawy.

Azja to nie tylko konflikty, ale także szansa, o czym piszemy w drugiej części naszego periodyku. Dla wszystkich chcących prowadzić tam badania obowiązkową lekturą powinien być tekst Patrycji Pendrakowskiej opowiadający o jej pobycie badawczym na Chińskiej Akademii Nauk Społecznych. Być może powinny go przeczytać w pierwszej kolejności władze polskich ministerstw, uczelni i akademii, ponieważ wygląda na to, że jeśli chodzi o tworzenie warunków do prowadzenia prac badawczych, odjeżdża nam już nie tylko Zachód, ale także Wschód.

Dzięki szeregom umów w ciągu ostatnich lat między Japonią a Unią Europejską, na naszych oczach powstaje pogłębiona strefa wolnego handlu, łącząca kraje demokratyczne w dalszym ciągu odpowiadające wspólnie za znaczącą część światowego PKB. Porozumienia regulują nie tylko kwestie wymiany towarów i usług, ale także problemy środowiskowe i ochrony danych osobowych, stwarzając ramy dalszego pogłębienia współpracy na linii Tokio-Bruksela i określając standardy przyszłych europejskich układów handlowych. O szansach dla biznesu, japońskiego w Polsce i polskiego w Kraju Kwitnącej Wiśni, pisze dla nas Magdalena Pająk.

Inną częścią Eurazji, która w związku z rozwojem połączeń w ramach tego wielkiego kontynentu będzie się prawdopodobnie szybko rozwijać, jest Azja Centralna. Na szczególną uwagę zasługują przemiany polityczne, jakie zachodzą od kilku lat w tym regionie. Uzbekistan otwiera się na świat. Po ćwierćwieczu rządów Islama



Karimowa, od końca 2016 r. w kraju tym rozpoczął się czas reform, firmowanych przez prezydenta Szawkata Mirzijojeva i wspieranych przez międzynarodowe instytucje finansowe. W sąsiednim Kazachstanie, będącym największą gospodarką Azji Centralnej, w marcu br. urząd złożył Nursułtan Nazarbajew, rządzący tym krajem od uzyskania przezeń niepodległości. O szansach biznesowych, jakie tworzy rozwój połączeń i infrastruktury w ramach regionu i między nim, a Europą i dalej Chinami, warto przeczytać w bardzo ciekawym wywiadzie Magdaleny Sobańskiej-Cwaliny z Margułanem Baimukhanem, ambasadorem Republiki Kazachstanu w Polsce. Pora więc robić herbatę (w większości z Azji) lub kawę (nie tylko stamtąd), mościć się w kanapie (być może z Chin) z komórką lub komputerem w ręku (prawie na pewno z tego kraju), przykrywać się kocykiem (zapewne z Wietnamu, Pakistanu, Indii lub Bangladeszu) i czytać teksty o tym regionie świata, skąd pochodzi coraz więcej rzeczy z naszego codziennego świata. Życzymy przyjemnej lektury!

Napięcia, czyli powrót dwubiegunowego świata?



From 'strategic engagement' to 'competition'

Ewelina Horoszkiewicz in conversation with Professor William Yu (UCLA) on USA, China and Europe

Ewelina Horoszkiewicz: Let us begin with a simple question. Why is Los Angeles, where you work, so successful and rich? Other areas on the West Coast, take San Francisco and Silicon Valley, are major technology hubs, while the East Coast has some of the best universities in the world, such as Harvard or MIT. In comparison, why does wealth concentrate here, in the L.A. as well?

William Yu: Number one - the entertainment industry. People call Los Angeles the capital of the entertainment world. We have Hollywood, where a lot of movies and TV series are produced, and we are also seeing the rise of the so-called streaming business. Number two - the high technology industry. We have a hi-tech cluster called Silicon Beach. Maybe it is not as famous as Silicon Valley, but we do have a lot of well-known companies, like Snapchat. Number three - geographic advantage. We have beautiful weather all year and sunny beaches while, on the East Coast, it is very cold in the winter. Therefore a lot of rich people move here and buy properties. What is more, young people are attracted by career opportunities and easy access to entertainment. We have very rich areas like Beverly Hills and Bel Air. All these things contribute to real estate investment, which is related to wealth.



EH: Nowadays a lot of Chinese are moving to the US. They are willing to invest a lot both in their education and real estates. It affects market prices and the availability of goods. It is also getting more and more difficult for local Americans for whom it might be increasingly harder to keep the same standard of living as before. From your perspective, is this situation advantageous or disadvantageous for the US economy in the long term?

WY: That is right: successful cities like Los Angeles, San Francisco, New York, and Seattle attract a lot of people but the cost of living is also very high. For the middle class and blue-collar workers, it may not be affordable. Indeed we have affordability crisis. In Los Angeles we have a lot of international investors who buy properties here and contribute to higher prices for real estate. One of the main problems we need to face is homelessness. Local government is trying to find a solution for it.

EH: Why is it that in one of the richest regions in the US and maybe even the world there are so many homeless people? Surely the city could afford to support them.

WY: Good question. Actually, in 2016 Los Angeles voters passed a \$1.2 billion bond measure to help funding housing for the homeless. We, at heart, are trying to help the homeless people. The city is planning to build shelters for them too. But, for example, there is a debate going on in Koreatown where the residents say they do not want a homeless shelter in their neighbourhood. It is a kind of „not in my backyard” mentality. We have the resources. We are trying to work on it but it is very hard to find good places to build homeless shelters.

America is a very diverse country. We have all kinds of people and we also have a history of social policies that did not work as well as they were intended. Some people have resistance to the homeless due to these historical experiences. For instance, we used to have so-called housing projects, which were huge apartment complexes for low-income people. It turned out to be a concentration of a lot of social problems. When you put poor people together, they learn bad things from each other and it exacerbates their problems. People might think shelters could bring the similar things to their neighborhood and that is why there is a lot of resistance.

Furthermore, we have been providing shelters, but some people do not want to live there because of certain constraints. They want freedom and in California, especially in Los Angeles, where the weather is so nice, they can stay outside all the year. New York in fact also has a lot of homeless people, but because of the weather conditions they are pushed to stay in shelters so they are less visible.

EH: One of your reports mentions that many homeless people suffer a severe mental illness or are in chronic substance abuse. I am wondering if better access to healthcare may be the solution to get out of homelessness?

WY: It is more about a mental facility issue. It is a very complex issue. For example, there was a movie in 1975 called „One Flew Over the Cuckoo’s Nest,” about people living in a mental facility who were very badly treated by the guards and eventually



they broke free. So we do not want to put people in a mental facility unless we have a very strong reason to do so. Therefore we changed the regulations in this aspect. Homeless people go out and have no home, no family. In contrast, many other countries practice putting such people in mental facilities. As a result, the problem is invisible, but it exists.

EH: Let us move from the local to the global stage, to the Chinese-US trade war now. Despite the fact that it is not obvious, if the US benefits from it, Trump administration keeps pressing. What is this war about? Economic benefits, politics, or power and ambition?

WY: This is a very deep issue. For sure it is not good for Wall Street, New York or Los Angeles. One of the major reasons, why President Trump is being so rigorous, is his plan to revitalize the manufacturing sector. The working class is mostly located in the Midwest - Ohio, Michigan, Pennsylvania, Indiana, etc, which are called the "Rust Belt". In a globalized economy, many manufacturers moved from the US to China. Left behind were the working class people who used to be able to support a family with a good-paying job. Because of globalization, they lost their jobs.

International trade is supposed to bring a bigger pie. Under ideal conditions, people who lose their job should be able to find another job in a different industry. This is known as balance trade. In theory, when two countries trade with each other, one country will lose some jobs and those workers who lost their jobs should be able to find another one in a more competitive industry, usually in a different region, and get a better pay. But in reality they often do not want to move away from their hometown.

Another aspect of the problem is a huge trade deficit between the US and China. China has a policy and mentality we call "mercantilism", which means they believe exports are good and imports are bad and therefore they import less and export more. For example, Chinese people have to pay double the price for cars made outside of China. A Tesla in China costs twice as much as a Tesla in the US. As a result, exports of Teslas from the US to China are lower than it would be without tariffs. Without this kind of import constraint from China, Tesla would probably be able to export more and hire even more American workers to build more Tesla cars. Not only does China constrain American exports, they also seduce American manufacturers to come to China to build factories. Tesla did exactly that because they can circumvent the tariffs and also sell cars in the Chinese market. It seems like a great thing for China. They can attract foreign companies and investment as well



as learn the technology. It is beneficial for China in terms of short term growth but not good for the US in terms of balanced trade.

Trump administration recognizes this problem. As a consequence the US asks China to make structural change in its industrial and trade policies. But China opposes to change practices as it has enjoyed the fruits of this mercantilism for a long time. That is why there are tariffs for Chinese goods now.

EH: What are your predictions for the future of a trade war after the last G20 summit? How do you see the future of the global stock market in this unstable and uncertain situation?

WY: Four decades ago, President Nixon started a relationship with the People's Republic of China and gradually embraced Beijing. Since then, the relationship was strategic engagement. The US wanted to engage with China and to help China become more prosperous and more engaged in the global economy in the hopes it would become more similar to democratic countries. More free, more democratic, and peaceful.

But China turned out to be less free and even more oppressive with its security policy. Now it is competing with the US in areas such as 5G, artificial intelligence, and quantum computing. Therefore the relationship changed from "strategic engagement" to "competition". The US established a committee which must approve all the foreign companies investing in US companies and now this committee is much tougher on Chinese companies. Furthermore, it is even more difficult for Chinese brands like Huawei. Our Vice President, Mike Pence, made an important speech on this topic in October 2018 and it was a watershed moment, because the whole speech is about this strategy change. That is for sure and it will not change back to what it was like before. The threat to the US is not from Japan, South Korea, UK or France, but from China, Russia, Iran, and North Korea. China in particular, because China's economic size is much larger than Russia's, Iran's and North Korea's. In my view this situation will change in the near future.

There is no hope for engagement in terms of technology. China will not get help from the US in the technology field anymore. China will isolate itself more and more. Henry Paulson, former Treasury Secretary and former CEO of Goldman Sachs, loved China and had high hopes that China and the US could cooperate for their common prosperity. He used to be very optimistic but last year he said he was very worried, that if China did not change its course, it would face an "economic iron curtain". That would not be good for the Chinese people. But the PRC is led by the elite which is not hold accountable by the people, so we do not know what the Chinese policy would be. In my opinion, China's economy would be very negatively

impacted by these trade tensions over the next year. However, Chinese society looks very resilient. It survived all the bad events in its history so maybe it has the capacity to survive major downturns in the future.

Anyway, that spectacular growth may never happen again. Going back to the global stock market, there will be ups and downs which is definitely not good for the Chinese economy.

EH: I am curious, if a further Polish cooperation with Huawei on implementing 5G may affect the relationship with the USA?

WY: Poland and other countries need to understand that adopting Huawei's 5G system means taking a risk. All the people at high level governmental positions may be under monitoring. But it will not necessarily affect Polish-US relationships.

Let us take Turkey as an example. Turkey is a member of NATO. For whatever reason, it is buying air defense systems from Russia, but at the same time, it is also trying to buy the F-35 fighter jet from the US. Turkey is one of the major military participants of NATO, but at the same time, it has a close relationship with Russia for historical reasons. The US is not happy about that, but it will not try to push Turkey out of NATO.

It is up to Poland, if it is willing to expose itself to this potential risk. Under Trump's administration, Polish-US relationships are very good. It is different than with Germany. Even Italy, which cooperates with China on the One Belt One Road project, will not be rejected by the US. Europe has a long history of freedom and democracy so we have a lot of common ground to work together.

EH: The last question I wanted to ask you is, how can the EU cooperate with the US in order to avoid escalating the conflict and minimize the cost of the trade war between the US and China?

WY: It is a good question. If you can avoid the conflict, stay independent, and benefit from both of the largest economies in the world. That is the ideal situation.

But in reality, eventually the EU will have to choose a side. America is trying to be "America First" which may cause some kind of discomfort. However, I am an American citizen so you may say I am biased, but it is better to choose America because of its freedom and democracy. Countries trading with the US usually benefit from it, because the US has a rich and strong economy. What is more, the US does not have a mercantilism mentality. The situation is different with China. China's mentality is to extract as much benefit from their partners as possible, while giving as little as possible. After the last century full of suffering and loss, China wants



to rebuild the country and will not refrain from unfair tactics like stealing intellectual property from the US and Europe.

The best strategy for China is to build allies through the One Belt One Road project in African and Asian countries and maybe in Europe too. However, China has enough financial resources to make much more expansion with this project. Some countries, such as Malaysia, Sri Lanka, and Pakistan, participate in the One Belt One Road project by taking Chinese loans to build infrastructure, but as of now, there is little benefit for them. They are unable to pay back the loans and China takes control of the area. I believe Italy and Poland are much smarter and that they seriously consider their own interests before engaging in this project.

Eventually you will have to choose a partner and I do not see any reason to choose China. Poland and Europe are in a better position in terms of negotiations with China. Beijing makes a big mistake by disengaging with US, a free and one of the most prosperous countries in the world. Eventually it may isolate China from the rest of the world.

Professor William Yu is an economist with the UCLA Anderson Forecast and specializes in the economies of Los Angeles and China. In his work, Professor Yu produces economic models and forecasts for both Los Angeles metropolitan area, and Asian emerging markets, especially China, analysing their impact on the USA. His research interests include a wide range of economic and financial topics, such as econometrics, stock, bond, real estate, commodity price dynamics, human capital, and innovation. Currently he teaches business forecasting, predictive analytics, and data science courses at the UCLA Anderson School of Management and the UCLA Extension.



Jak znaleźć miejsce między potęgami, czyli poglądy polityczne Lee Kuan Yewa, ojca nowoczesnego Singapuru

Anna Grzywacz



1 Lee Kuan Yew, fot. Gettyimages

W marcu 2019 roku minęła czwarta rocznica śmierci Lee Kuan Yew (LKY), najbardziej wpływowego singapurskiego polityka, ojca narodu, pierwszego i wieloletniego premiera (1959-1990). LKY stał się symbolem Singapuru i jest uważany za polityka, któremu udało się uczynić z byłej brytyjskiej kolonii nowoczesne państwo.

W czasie II wojny światowej sytuacja gospodarcza Singapuru zaczęła się pogarszać, zwłaszcza po rozpoczęciu kampanii wojskowej przez Japonię (m.in. spadła wartość żeglugi międzynarodowej i wzrosło bezrobocie). Po zakończeniu konfliktu coraz większe wpływy zyskiwał ruch komunistyczny, który działał na rzecz wzrostu płac robotników, ich praw pracowniczych, ale również przyczyniał się do niepokoju społecznego. W 1959 roku liderem Partii Czynu Społecznego (PAP – *People's Action Party*) i premierem nie w pełni niepodległego państwa został Lee Kuan Yew. Miał on sprecyzowaną wizję rozwoju państwa i konsekwentnie ją realizował.

W latach siedemdziesiątych XX wieku sukcesy gospodarcze Singapuru zaczęły być dostrzegane na świecie. To właśnie LKY przypisuje się ogromną rolę w



transformacji biednego państwa w jedną z najbardziej rozwiniętych gospodarek na świecie. LKY był zwolennikiem takich rozwiązań jak m.in. autorytaryzm, stabilizacja polityczna i społeczna, liberalizm gospodarczy połączony z aktywną rolą rządu w wyznaczaniu kierunków rozwoju czy otwarcie na inwestycje zagraniczne, m. in. poprzez niskie podatki dla inwestorów (Grzywacz, 2019).

Kim był LKY?

LKY urodził się we wrześniu 1923 roku. Był najstarszym synem Lee Chin Koon i Chua Jim Neo. Miał trzech braci i jedną siostrę. Lee ukończył studia w Anglii (uczęszczał do London School of Economics i Cambridge, gdzie ukończył prawo). Razem z jednym z braci pracowali w Singapurze, wtedy brytyjskiej kolonii, jako adwokaci. Lee zakończył karierę prawniczą w 1959 roku, kilka lat po współzałożeniu PAP, partii której pozostał sekretarzem do 1992 roku. Ze stanowiska premiera ustąpił w 1990 roku i przez następne lata pełnił funkcje doradcze i mentorskie.

LKY poślubił Kwa Geok Choo w 1950 roku. Mieli trójkę dzieci (Josey, 2013). Najstarszy syn, Lee Hsien Loong, jest premierem Singapuru od 2004 roku. LKY uznawany był za jednego z najbardziej wpływowych polityków w regionie wschodnioazjatyckim.

Między Wschodem a Zachodem

Początki istnienia niepodległego Singapuru były trudne. Pierwszy premier uważał, że Singapur jako „małe państwo” ma niewielkie szanse na przetrwanie. Z tego powodu bardzo zależało mu na obecności wojskowej Wielkiej Brytanii (zresztą Singapur jest państwem, które nie krytykowało praktyk kolonialnych tego mocarstwa), a także przystąpił w 1963 roku do Federacji Malezji, z której wystąpił dwa lata później. Wejście w skład malezyjskiej federacji oceniał później jako swój ogromny polityczny błąd.

Lee miał korzenie chińskie, ale jego pierwszym językiem jest angielski. Języka chińskiego zaczął się uczyć jako dorosła osoba, w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku. Język angielski według LKY był symbolem modernizacji. W celu unowocześnienia państwa, między innymi, wprowadzono język angielski jako język urzędowy (obok chińskiego, malajskiego i tamilskiego). LKY uważał, że sukces gospodarczy można osiągnąć implementując zachodnie rozwiązania ekonomiczne, oparte na gospodarce wolnorynkowej, ale sukces polityczny przy zachowaniu „azjatyckich” (chińskich) sposobów myślenia o polityce. Szczególnie wartościowe – według Lee – miały być takie wartości jak: posłuszeństwo, wspólnotowość, dyscyplina, pracowitość, szacunek wobec władz czy merytokracja. Wszystko mieści



się w ramach założeń demokracji nieoliberalnej i popularnej w latach dziewięćdziesiątych koncepcji „wartości azjatyckich”.

LKY niepochlebnie wyrażał się o kulturze europejskiej zachodniej. Źle oceniał demokrację. Według niego, oprócz pewnych wyjątków, demokracja nie przyniosła niczego dobrego państwom rozwijającym się: „Zachód wierzy w prawa i wolności jednostki. Jako Azjata z chińskimi korzeniami wierzę, że rząd ma być uczciwy i efektywny”.

„Jeśli nie możesz myśleć, bo nie żujesz gumy, spróbuj banana”

Lee, zwolennik autorytaryzmu (choć dla niektórych po prostu konserwatyźmu), znany był ze stanowczych, najczęściej kontrowersyjnych poglądów:

1. „Nigdy nie przejmowałem się sondażami politycznymi. Myślę, że lider, który się tym martwi, jest słabym liderem. Można być kochanym albo budzić obawy, ale zawsze uważałem, że to Machiavelli miał rację. Jeśli nikt się mnie nie boi, nic nie znaczę” (Lee, 1998), a także „Ignoruję sondaże polityczne, to słabość umysłu. Zamiast wyznaczać kurs, podążasz za modą. Jeśli nie umiesz zmusić albo nie chcesz zmusić ludzi, aby za tobą podążali (...) nie jesteś liderem” (Lee, 2000).

2. „Jeśli nie możesz myśleć, bez żucia gumy, spróbuj banana” – odpowiedź LKY na sugestię dziennikarza BBC, że prawo w Singapurze jest zbyt restrykcyjne (dotyczyło to m.in. zakazu żucia gumy) i może negatywnie wpływać na rozwój kreatywności w społeczeństwie (Singapore's..., 2000).

3. „Jeśli musiałbym zastrzelić 200 000 studentów, aby uchronić Chiny przed kolejnym stuletnim chaosem, zrobiłbym to” (w nawiązaniu do decyzji Deng Xiaopinga i wydarzeń na Tiananmen z czerwca 1989 roku) (Lee..., 2004).

4. „Byłem w Birmie i wiem, że w tym państwie rządzi tylko jedna grupa, jest to armia. Gdybym był Aung San Suu Kyi, myślę, że schowałbym się za ogrodzeniem i stał się symbolem niż po dwóch, trzech latach został uznany za bezsilnego” (Aung 1996).

O Chinach, USA i równowadze sił

Chiny

LKY uważał, że Chiny dążą do stania się najsilniejszą potęgą na świecie i ostatecznie chcą zastąpić Stany Zjednoczone. Podkreślał, że w przeciwieństwie do innych państw, Państwo Środka chce pielęgnować swoją tożsamość, nie zaś stać się honorowym członkiem państw zachodnich. Według polityka Pekin nie kwestionuje i nie będzie na razie kwestionować ładu międzynarodowego, gdyż potrzebuje stabilności i pokoju, aby móc się rozwijać. ChRL wciąga państwa ASEAN, ale też i inne podmioty, w swój system uzależnienia gospodarczego. Wykorzystują przy tym środki dyplomatyczne, które są najefektywniejsze. Lee uważał również, że Chiny potrzebują jeszcze ok. 20–30 lat spokojnego i stabilnego rozwoju gospodarczego. Nie zależy



Fot. *The Straits Times / StraitsTimes.com*

im teraz na zostaniu supermocarstwem, gdyż musiałyby się zmierzyć z konsekwencjami z tego wynikającymi, dobrze czują się będąc częścią większej grupy jak np. G20. Chiny wiedzą, że potrzebują Stanów Zjednoczonych, potrzebują amerykańskiej technologii i dostępu do ich rynku, jednocześnie nie są w stanie dogonić militarnie USA. Lee twierdził również, że Chiny nie staną się liberalną demokracją. Gdyby to się wydarzyło, państwo by upadło (Allison, Blackwill, Wyne 2002).

USA

LKY twierdził, że pozycja Stanów Zjednoczonych nie ulega pogorszeniu i nikt nie może zastąpić USA (przynajmniej jeszcze nie przez następnych 20-30 lat). USA – według Lee – są najłagodniejszym mocarstwem, zdecydowanie łagodniejszym niż wiele wschodzących potęg. Reakcja USA na zamachy z 11 września 2001 roku i rozpoczęcie wojny z terroryzmem pokazało wyraźnie, co to państwo może zrobić, jeśli jego interesy są naruszane i że jest to potęga, która „rozdaje karty”. Tak długo jak Stany Zjednoczone dominują ekonomicznie i technologicznie, ani Unia Europejska, ani Japonia czy Chiny jej nie zastąpią. Lee podkreślał również, że wiek XXI będzie wiekiem Pacyfiku, zaś USA powinny właśnie tam utrzymywać swoją



dominującą pozycję. Jeśli stracą silną pozycję na Pacyfiku, stracą ją w całym systemie międzynarodowym. Lee dodawał również, że Stany Zjednoczone powinny dbać również o swoje interesy w innych regionach: „to, że są zajęci sprawami na Bliskim Wschodzie nie oznacza, że powinni zaniedbywać swoje interesy w Azji Południowo-Wschodniej” (Allison i in., 2002).

Relacje Chiny-USA i równowaga sił

Lee uważał, że z rosnącą potęgą Chin można sobie poradzić, wystarczy zapewnić obecność Stanów Zjednoczonych w regionie Azji i Pacyfiku. Nie trzeba wykorzystywać siły

Lee Kuan Yew uważał, że relacje między USA, Japonią a Chinami mają kluczowe znaczenie w utrzymaniu stabilności regionu. Zostało to przez niego nazwane „trójkątem równoramiennym”.

militarnej, wystarczy, że USA będą obecne. Potęga i możliwości Chin sprawiają, że Japonia i Indie to za mało, żeby zrównoważyć ChRL. Według niego USA powinny utrzymywać dobre relacje z Japonią, żeby utrzymywać kontrolę nad samą Japonią, ale i Pekinem. LKY uważał, że jedyna stabilna równowaga to ta, która kształtuje się między Japonią a USA z jednej strony, a Chinami z drugiej. Stany Zjednoczone powinny unikać nazywania Chin wrogiem, można określać je jako konkurenta, ale nie rywala. Dla Lee rywalizacja nie musiała oznaczać konfliktu. USA powinny integrować Chiny z systemem międzynarodowym, ale odpuścić kwestię demokratyzacji. Lee uważał, że USA powinny podkreślać znaczenie i mocarstwowość Chin, zaś po zaakceptowaniu ich statusu, byłoby łatwiej zrozumieć to państwo. USA powinny wybrać czy angażują Chiny, czy je izolują. Według niego nie można mieszać tych strategii, bo to utrudnia zrozumienie intencji drugiej strony (Allison i in., 2002).

Lee Kuan Yew uważał, że relacje między USA, Japonią a Chinami mają kluczowe znaczenie w utrzymaniu stabilności regionu. Zostało to przez niego nazwane „trójkątem równoramiennym”. LKY uważał, że „relacje między Japonią, USA a Chinami są najstabilniejsze, gdy przybierają formę trójkąta równoramiennego. Oznacza to utrzymywanie trójstronnych relacji, w których to relacje USA z Japonią są silniejsze niż te, które ma Japonia z Chinami i Chiny z USA” (Funubashi, 2017).

LKY był politykiem, który budził duże kontrowersje w państwach zachodnich, chociaż docenianym za efekty polityczne, szczególnie przez elity państw wschodnioazjatyckich. Dla wielu stanowił inspirację – był silnym politykiem, sprawnie - choć autorytarnie - utrzymującym władzę i ze sprecyzowaną wizją relacji



międzynarodowych. Jako pragmatyk i realista był autorem wielu sukcesów w polityce zagranicznej Singapuru.

Bibliografia

Allison, G., Blackwill, R. D., Wyne, A. (2002). *Lee Kuan Yew: The Grand Master's Insights on China, the United States, and the World*. Cambridge–London: MIT Press.

Aung, Z. (1996, June 22). A strange kind of non-interference. *The Nation*.

Funubashi, Y. (2017, February 10). Foreign policy requires a keen sense of balance. *Japan Times*.

Grzywacz, A. (2019). *Polityka zagraniczna Singapuru w regionie Azji i Pacyfiku*. Warszawa: Asian Century.

Josey, A. (2013). *Lee Kuan Yew: The Crucial Years*. Singapore: Marshall Cavendish International.

Lee and Li (2004, August 20). *The Wall Street Journal*. Pobrane z: [https://www.wsj.com/articles/SB109295588313796715\(06.09.2019\)](https://www.wsj.com/articles/SB109295588313796715(06.09.2019)).

Lee, K. Y. (1998). *The Singapore Story: Memoirs of Lee Kuan Yew*. Singapore: Marshall Cavendish International.

Lee, K.Y. (2000). *From Third World to First: The Singapore Story: 1965–2000*. New York: Harper.

Singapore's elder statesmen (2000). *BBC News*, July 20. Pobrane z: http://news.bbc.co.uk/2/hi/programmes/from_our_own_correspondent/820234.stm (06.09.2019).

Szczyt think tanków 17+1 w Ljublanie, czyli czy Polska ma strategię wobec Chin?

Patrycja Pendrakowska

6. edycja szczytu think tanków dotycząca 17+1 odbyła się 4 września w słoweńskiej Ljublanie. Została zorganizowana we współpracy Chińskiej Akademii Nauk Społecznych i IEDC Bled School of Management, który stawia sobie za cel kształtowanie kadry menedżerskiej z naciskiem na wymiar etyczny biznesu. W szczycie wzięli również udział Minister Edukacji i wicepremier Słowenii Jernej Pikalo oraz były prezydent kraju Danilo Turk.



W tym roku dominowały trzy główne tematy wymienione poniżej, z których każdemu poświęcono osobny panel. Trzeba zaznaczyć, że ze względu na ich równoczesność, opisany zostanie jedynie trzeci panel, w którym miałam możliwość uczestniczyć:

- (a) współpraca w ramach 17+1 i jej kompatybilność ze współpracą na linii UE-Chiny;
- (b) ocena obecnego stanu 17+1 i omówienie współpracy w zakresie rolnictwa, innowacji, cyfryzacji i energetyki;
- (c) przyszłość współpracy 17+1 w latach 2020-2025



W cieniu konfrontacji Pekin-Waszyngton

W stosunku do poprzednich edycji (Skopje 2018 i Pekin 2017) silniej można było odczuć napięcie związane ze sporem handlowym na linii Pekin-Waszyngton i planowaną budową sieci komórkowej 5G w różnych krajach europejskich, w czym swój udział planował Huawei.

Wypowiedzi chińskich przedstawicieli były dosyć asertywne, szczególnie przemówienie Zhao Baige, szefowej ciała doradczego partii w sprawach Pasa i Szlaku (BRI). Zdaniem mówczyni inicjatywa BRI ma przyczynić się do poprawy zarządzania wspólnymi problemami świata (*global governance*) i wprowadzić ulepszenia do systemów zarządzania. Jednym z kluczowych narzędzi do poprawy globalnej sytuacji ma być szeroko zakrojona współpraca w zakresie zaawansowanych technologii.

Odniosła się także do ogólnej sytuacji międzynarodowej, zwracając szczególną uwagę na potrzebę multilateralizmu. Na celowniku, choć nie bezpośrednio, znalazła się obecna administracja amerykańska, której działania jej zdaniem potęgują napięcie na linii Pekin-Waszyngton. To do USA odniosła się Zhao Baige, kiedy powiedziała, że: żaden kraj nie może kontrolować całego świata. Zhao Baige podczas przemówienia wspominała okres swoich studiów na Uniwersytecie Cambridge. Zazaczyła, że w czasach swojej młodości, udając się z profesorem Huang Pingiem (absolwent LSE i kierownik badań nad 17+1 w CASS) do British Museum, z bólem serca spoglądała na wywiezione z Chin eksponaty. Tą opowieść sprzed kilkudziesięciu lat można odczytać jako pewne nawiązanie i resentyment wobec polityki kolonialnej Wielkiej Brytanii, a współcześnie do wydarzeń rozgrywających się w Hong Kongu.

Czy mówimy o tym samym?

Do ciekawej wymiany zdań nastąpiło podczas trzeciego panelu poświęconego przyszłości 17+1. Przy omawianiu formatu współpracy wspomniany został jego aspekt polityczny. Jednak ambasador Huo Yuzhen, która pełni rolę specjalnego reprezentanta dla współpracy między Chinami, a Europą Środkową, stwierdziła, że 17+1 w ogóle nie jest związane z polityką. Jednak z perspektywy siedzących na sali ekspertów i pracowników naukowych fakt zapraszania co roku głów państw siedemnastu krajów regionu i podpisywania z nimi tzw. *Guidelines* ma wydźwięk polityczny. Pani Huo Yuzhen jednak temu zaprzeczyła.

Po dłuższej wymianie zdań doszliśmy do porozumienia podczas rozmowy z chińskimi i zachodnimi uczestnikami wydarzenia po zakończonym panelu. Otóż „aspekt polityczny” zostało rozumiane przez stronę chińską jako inicjatywa



posiadająca ambicje oddziaływania politycznego w regionie, jakby Chiny kierowały się ukrytą agendą podporządkowania sobie regionu. Właśnie temu stanowisku Chińczycy stanowczo zaprzeczyli. Była to ciekawa wymiana zdań pokazująca na wielu poziomach trudności z porozumieniem się w wielu sprawach między partycypującymi w 17+1 stronami.

Główną przeszkodą w komunikacji są trudności w podejmowaniu dyskusji dotyczących wartości, ideologii i systemów politycznych. Kiedy tylko rozpoczyna się rozmowa o transparentności chińskich przedsiębiorstw czy modelu zarządzania eksportowanego przez Pekin do krajów trzecich, jest ona szybko kończona formułą: to wewnętrzna sprawa Chin i krajów-gospodarzy.

Pekin będzie musiał się zmierzyć z trudnymi pytaniami i podjąć otwartą dyskusję. Na dłuższą metę chowanie głowy w piasek będzie miało odwrotny skutek, czego efektem jest mierzalny wzrost antychińskich nastrojów w wielu regionach świata. Chiny, aby nie budzić konsternacji na poziomie globalnym i budować swoją pozycję na arenie międzynarodowej w sposób zrównoważony, powinny znaleźć sposób na podjęcie dialogu na trudne tematy. W przeciwnym razie ich działania na coraz szerszą skalę będą blokowane, tak jak w przypadku głośnego pod koniec sierpnia amerykańskiego zaangażowania w wycofanie się ze sprzedaży ukraińskiego producenta silników samochodowych Motor Sicz chińskim kupcom.

Czy Polska ma strategię wobec Chin?

Z perspektywy polskiej najtrudniejszym elementem układania relacji z Chinami jest brak konkretnej strategii wobec Pekinu. Nie wykluczam, że istnieje, przygotowana przez wytrawnych dyplomatów, ale obecnie chyba leży w jednej z ministerialnych szuflad. Trudno nazwać strategią wyczekiwanie i niezajmowanie stanowiska.

Z jednej strony poszczególne ministerstwa i spółki skarbu państwa inwestują wiele w rozwijanie kontaktów gospodarczych ze Wschodem, niestety często z marnym skutkiem, tak jak w przypadku jabłek. Z drugiej strony na płaszczyźnie politycznej sygnały są niejednolite – zaczynając od opowiedzenia się po stronie USA w sprawie cyberbezpieczeństwa i 5G, po ciepłe przyjęcia chińskich polityków wysokiego szczebla w Warszawie.

Z jednej strony dominuje w analitycznych ośrodkach politycznych silnie krytyczne podejście do Chin, z drugiej strony co roku podpisywane są choćby kolejne wspólne stanowiska w sprawie 17+1, tzw. *Guidelines*. Silnie krytykowane są chińskie inwestycje w Europie i związane z nimi niebezpieczeństwo rozszerzania



wpływów i nietransparentności systemu chińskiego, a Polska Agencja Inwestycji i Handlu zabiega o kapitał inwestycyjny (z Chin?), chwając się odnoszonymi sukcesami. Nie ma chińskich inwestycji - to źle, chińskie inicjatywy nie działają i nie przynoszą Polsce obiecanych fruktów. Są chińskie inwestycje - to źle, przynoszą ze sobą chiński model zarządzania i potencjalnie niosą ze sobą chińskie wpływy polityczne. Kolejny Instytut Konfucjusza, dofinansowanie od chińskich instytucji czy podpisanie umów między uczelniami? – to źle, ponieważ to narzędzie chińskich wpływów politycznych. Z drugiej strony światowej renomy uczelnie takie jak LSE przyjmują środki z Chin na renowację londyńskich sal, organizują w Pekinie szkoły letnie, a także coroczną uroczystość wręczenia dyplomów dla chińskich studentów z Londynu. Chyba warto politykę wobec Chin przemyśleć, od nowa sformułować i skoordynować.

Można założyć kilka scenariuszy budowania relacji z Chinami. na przykład silną krytykę Pekinu za prowadzoną politykę wewnętrzną i w związku z tym podjęcie decyzji o wyjściu z chińskich inicjatyw regionalnych i globalnych. Wówczas kierując się etycznością należałoby również zdecydować się na zminimalizowanie kontaktów z innymi państwami niedemokratycznymi bądź nie w pełni przestrzegającymi praw człowieka czy zasad liberalnych, np. z Arabią Saudyjską (mimo istotnych braków w przestrzeganiu praw człowieka USA mają z tym państwem dobre relacje). Szereg państw, które można tu wymienić jest bardzo długi, i niestety może się wydawać, że nie doniosła kwestia wartości i praw człowieka ma tu znaczenia. To Chiny ze względu na swoje wzrastające znaczenie, wpływy gospodarcze i oddziaływanie w przestrzeni międzynarodowej, bliskość z Rosją i konkurencyjność wobec USA zostały umieszczone w centrum uwagi.

Utrata regionalnej perspektywy

Obecnie dyskusje o 17+1 straciły regionalny charakter rozmawiania o potrzebach państw Europy Środkowo-Wschodniej, Bałkanów i nowo dołączonego członka, czyli Grecji. Dyskutuje się o wielkiej polityce i sporach na linii Waszyngton-Pekin. Z punktu widzenia młodego pokolenia wychowanego w okresie optymizmu związanego z dołączeniem Polski do UE w 2004 r., zastanawiająca jest ograniczona obecność UE w tych dyskusjach. Co ciekawe temat planu Junckera czy *Euro-Asia Connectivity Strategy* podnoszą przede wszystkim Chińczycy zainteresowani dobrymi relacjami z Brukselą.

Z perspektywy polskiej wypracowanie silnej regionalnej i unijnej strategii wobec Chin powinno być jednym z nadrzędnych celów polityki zagranicznej w obecnej sytuacji globalnej. Jednak w całym regionie EŚW to rozmowy o



Waszyngtonie i amerykańskich wpływach są dużo żywsze, a z pola widzenia powoli traci się wizję dyskusji nad wspólnym programem rozwojowym dla naszego regionu. Dyskusje dotyczą przede wszystkim interesów poszczególnych państw w relacjach z Waszyngtonem, Pekinem czy Unią Europejską.



Światowy kryzys śmieciowy

Andrzej Anders



Fot. Pexels.com

Indonezja jest kolejnym krajem Azji, który przestaje przyjmować śmieci z bogatego „Zachodu”. Dotychczasowy globalny model gospodarki odpadami rozpada się. Bogate kraje nie radzą sobie z śmieciami, których coraz trudniej jest im pozbyć się za granicą. Jest to istotne wyzwanie dla Polski i samorządów lokalnych – pojawia się pokusa składowania toksycznych śmieci u nas.

W lipcu bieżącego roku w Indonezji miały miejsce dwa istotne wydarzenia, symptomatyczne dla jednego z największych wyzwań globalnych. W dniach 3 oraz 9 lipca Indonezja podjęła decyzję o odesłaniu odpowiednio 49 kontenerów zawierających toksyczne lub nieprzetwarzalne śmieci do krajów pochodzenia (USA, Francja, Niemcy, Hong Kong, Australia), a następnie 210 ton odpadów papierowych zanieczyszczonych nieprzetwarzalnymi śmieciami plastikowymi i elektronicznymi do Australii. Formalnie to decyzje lokalnych władz celnych, które wykryły nielegalną zawartość kontenerów, mają one jednak pełne poparcie Ministerstwa Środowiska Republiki Indonezji.

Tym samym Indonezja jest kolejnym po Chinach, Malezji, Wietnamie i Tajlandii krajem, który przestaje (całkowicie lub częściowo) przyjmować odpady z zagranicy. Często odpady te były bowiem toksycznymi śmieciami, choć formalnie zostały wyeksportowane do przewożenia.

Według raportu Verisk Maplecroft, globalnej firmy zajmującej się oceną ryzyka inwestycyjnego, współczesny świat produkuje rocznie 2,1 mld ton śmieci, z których jedynie 16% ulega przetworzeniu. W przeliczeniu na mieszkańca największe



ilości odpadów wytwarzają USA (12% światowej produkcji) oraz kraje Europy Zachodniej, w tym Wielka Brytania, Francja, Niemcy czy Holandia.

Olbrzymim wyzwaniem pozostaje kwestia bezpiecznego przechowania lub przetworzenia śmieci w sposób niezagrażający środowisku. Teoretycznie śmieci powinny być poddawane recyklingowi. Jednak nawet będące światowym liderem Niemcy przetwarzają jedynie 68% odpadów. W wypadku USA odsetek ten wynosi tylko 35%.

Do niedawna większość śmieci trafiała głównie do Chin. Wedle deklaracji był to plastik, przetwarzany w Państwie Środka na nowe produkty i opakowania dla „fabryki świata”. Pozwalało to Zachodowi utrzymywać wysoką konsumpcję, a jednocześnie podtrzymywać wizerunek ekologiczności i zrównoważenia. Plastik, nie mówiąc już o niektórych innych odpadach, jest jednak trudny do przetworzenia. Wysokie koszty w połączeniu ze sprzeciwem społeczności lokalnych wobec zakładów przetwarzania lub choćby spalarni sprzyjały „eksportowi problemu”. W ChRL jednak okazywało się, że „surowiec wtórny” w praktyce jest śmieciem, zaś Chiny stawały się śmietnikiem świata.

Sytuacja uległa drastycznej zmianie w grudniu 2017 r. kiedy władze Chińskiej Republiki Ludowej ogłosiły, że już od 1 stycznia 2018 r. zakazują wwożenia na teren kraju odpadów. Spowodowało to olbrzymi napływ śmieci do krajów Azji Południowo Wschodniej – np. w 2018 r. do Indonezji wysłano ponad 320 tys. ton plastiku (wobec niespełna 129 tys. ton rok wcześniej). Olbrzymie wzrosty zanotowano też w Wietnamie i Malezji.

Już w połowie 2018 r. zaczęły pojawiać się ograniczenia i zakazy dotyczące importu plastiku oraz śmieci elektronicznych w Wietnamie, Malezji i częściowo w Tajlandii. Również Indonezja, która nie zakazała całkowicie importu surowców wtórnych, zaczęła ograniczać wydawanie licencji oraz dokonywać inspekcji wszystkich importowanych kontenerów. W wypadku naruszeń rozpoczęto odsyłanie śmieci do krajów pochodzenia. W maju br. po dłuższych sporach zawrócono z Filipin do Kanady 69 kontenerów śmieci (ok. 2500 ton). W tym samym miesiącu Malezja odesłała 450 ton odpadów do sześciu różnych krajów. Na początku lipca podobne działania podjęła wspomniana powyżej Indonezja.

Zakazy przyjmowania odpadów będą rozszerzane i obejmować będą kolejne kraje. Problem, co zrobić ze śmieciami z USA czy Europy, będzie narastał. W ramach Unii Europejskiej Polska (wraz z innymi krajami tzw. „Nowej Europy”) jest szczególnie narażona na nielegalny przywóz śmieci. Najwięksi europejscy eksporterzy – Niemcy, Francja i Holandia - są niedaleko, a wspólny rynek utrudnia kontrolę pochodzenia odpadów, szczególnie jak już znajdują się na terenie kraju. Wszyscy pamiętamy serię pożarów składowisk odpadów w początku 2018 r. Niestety

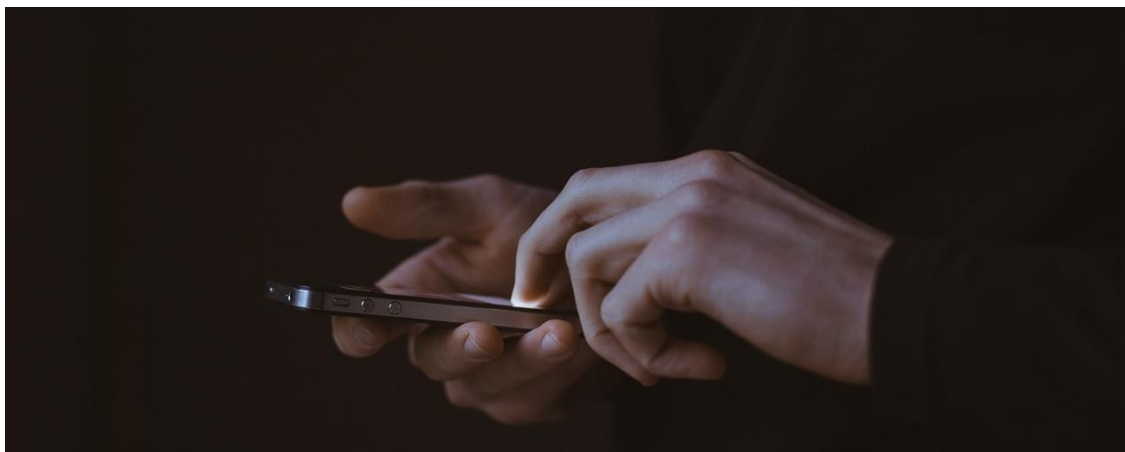


możemy spodziewać się, że sytuacja może się powtórzyć. Napływ śmieci jest wyzwaniem, z którym Polskie władze centralne i lokalne już się borykają, i niestety w niedługiej przyszłości sytuacja nadal może być trudna.



5G – witajcie w świecie science-fiction

Paweł Behrendt



Fot. Pixabay.com

Telefonia piątej generacji, nazywana w skrócie 5G, zaistniała w szerszej świadomości za sprawą konfrontacji między Stanami Zjednoczonymi i Chinami, a przede wszystkim amerykańskich działań wymierzonych w koncern Huawei. Tym samym kwestia technologiczna stała się globalnym problemem geopolitycznym i ekonomicznym. Dlaczego tak się stało? Jakie szanse oraz zagrożenia stwarza 5G dla gospodarki i funkcjonowania państwa, społeczeństwa oraz sił zbrojnych? Jak bardzo zaawansowane są prace nad 5G w Chinach i czy rzeczywiście Państwo Środka jest tutaj światowym liderem?

5G - szanse

Kolejne generacje telefonii komórkowej były rozwijane głównie przez firmy prywatne na potrzeby rynku cywilnego i klientów indywidualnych. Doprowadziło to do powstania otwartej struktury, poddanej stosunkowo ograniczonym regulacjom. Wpływ telefonii komórkowej na życie codzienne był duży, ale prawdziwa rewolucja zaczęła się wraz z wprowadzeniem 4G i mobilnego Internetu. Możliwość pozostawania stale online doprowadziła do tzw. "rewolucji aplikacji" w gospodarce i radykalnie zwiększyła znaczenie cyberprzestrzeni we wszystkich obszarach aktywności człowieka. Kolejne rewolucje w telefonii mają ten stan tylko pogłębić, a



to sprawia, że wzrośnie wpływ świata wirtualnego także na funkcjonowanie państwa i społeczeństwa.

Sieć piątej generacji będzie jednym z najbardziej złożonych systemów stworzonych przez człowieka. Telefonie poprzednich generacji były budowane wokół telefonów komórkowych, do których z czasem dołączyły urządzenia mobilne. Podobnie będzie w przypadku 5G, ale jedynie w trakcie pierwszej fazy wdrażania, z czasem środek ciężkości przesunie się ku różnego rodzaju maszynom i urządzeniom, a głównym beneficjentem staną się firmy i instytucje.

Czym 5G różni się od poprzednich generacji? W największym skrócie szybkością transferu danych, która ma być około stu razy większa niż w przypadku 4G. Mówiąc obrazowo: film w jakości HD ma być pobierany w ciągu dwóch sekund. Do tego nowa sieć ma charakteryzować się minimalnym opóźnieniem (komunikacja prawie w czasie rzeczywistym), wysoką niezawodnością i jakością transferu, co umożliwi podłączenie dużo większej liczby urządzeń.

Nowością jest możliwość płynnego dystrybuowania zasobów sieci przez operatora. Pozwala to decydować, jaka część dostępnego transferu zostanie przydzielona jednej z trzech prymarnych funkcji (*slicing*): poprawiona mobilna łączność szerokopasmowa (eMBB), niezawodna łączność o niskim opóźnieniu (uRRLC) oraz masowa komunikacja maszyna-maszyna (mMTC). To stwarza już dogodne warunki do rozwoju komunikacji między urządzeniami, czyli Internetu Rzeczy (*Internet of Things* - IoT).

Kolejnym atutem 5G staje się struktura nowej sieci. Dotychczasowa łączność opierała się na modelu „piasty i szprych” (*hub-and-spoke*), za pośrednictwem stacji nadawczo-odbiorczych.

5G ma być prawdziwie sieciocentryczna i zapewniać bezpośrednią komunikację między urządzeniami. Według ostrożnych szacunków w ciągu

Nie jesteśmy w stanie przewidzieć wszystkich zmian, jakie przyniosą nowe technologie. W chwili wdrażania 4G nikt nie myślał o aplikacjach, bez których wiele osób nie wyobraża sobie dzisiaj życia

pierwszych dwóch-trzech lat funkcjonowania sieci nowej generacji IoT może objąć około 50 miliardów urządzeń.

Kolejnymi beneficjentami nowej jakości stwarzanej przez 5G będzie sztuczna inteligencja (SI), co otwiera zupełnie nowe możliwości wprowadzenia autonomicznych pojazdów (samochody bez kierowców, w niedalekiej już przyszłości bezzałogowe, latające taksówki), zautomatyzowanych fabryk, inteligentnych miast i sieci przesyłu energii, elastycznie reagujących na zmiany w zużyciu i zapotrzebowaniu na elektryczność. Oznacza to pogłębienie rewolucji



informatycznej i kolejną rewolucję przemysłową, w czasie której biznes oszczędzi na kosztach pracy i energii. 5G do spółu z SI umożliwi np. kompletną reorganizację produkcji w postaci usprawnienia wytwarzania produktów, od butów po samochody, powstających na specjalne życzenie klienta. Zważywszy na złożoność samej sieci 5G, do sprawnego nią zarządzania sztuczna inteligencja będzie po prostu konieczna.

W tej chwili nie jesteśmy w stanie przewidzieć wszystkich zmian, jakie przyniosą nowe technologie. W chwili wdrażania 4G nikt nie myślał o aplikacjach, bez których wiele osób nie wyobraża sobie dzisiaj życia.

W zakresie funkcjonowania społeczeństwa także szykują się wielkie transformacje. Szybka, szerokopasmowa łączność obejmująca duże obszary ograniczy wpływ przestrzeni i odległości. Najczęściej podawany przykład to wspomagani przez rzeczywistość rozszerzoną (ER) lekarze diagnozujący i operujący pacjentów na odległość. Porównywalne możliwości otwierają się na polach edukacji i administracji publicznej (e-urzędy).

5G - Wyzwania i zagrożenia

Szanse oferowane przez 5G są jednocześnie wyzwaniami i zagrożeniami. Skokowy wzrost liczby urządzeń podłączonych do sieci oraz ilości przesyłanych danych stwarza nowe możliwości dla ataków hakerskich; podejmowanych zarówno z własnej inicjatywy, jak i struktur państwowych czy korporacyjnych. Zwiększony ruch w przestrzeni wirtualnej ułatwia maskowanie szkodliwych działań.

W przeciwieństwie do poprzednich generacji środowiskiem naturalnym 5G będzie chmura danych. Spowoduje to wzrost znaczenia oprogramowania (*software*) kosztem infrastruktury (*hardware*), a co za tym idzie wzmocni pozycję dostawców *software'u*. Istnieje więc duże ryzyko, że operatorzy i producenci mogą umieszczać w oprogramowaniu furtki umożliwiające nieautoryzowany dostęp (*back-door*), a niektóre państwa już ich do tego wprost zobowiązują.

Taka władza rodzi pokusy. W najczarniejszych scenariuszach atak hakerski dotyczy nie konkretnych danych, stron czy systemów, a wyłączenia całej sieci i wszystkich systemów na danym obszarze (tzw. atak systemowy). Dla wysoce zdigitalizowanych gospodarek i społeczeństw oznacza to katastrofę. Obawy nadużyć dotyczą wszystkich przedsiębiorstw z branży, nie tylko chińskich. W przypadku tych ostatnich podwyższone ryzyko związane jest z silnymi i nie do końca jasnymi powiązaniem z Komunistyczną Partią Chin i tajnymi służbami.

Pewnym wyjściem z tej sytuacji jest udostępnianie instytucjom odpowiedzialnym za cyberbezpieczeństwo kodów źródłowych przez producentów.



Rodzi to jednak kolejne problemy. W cyfrowej gospodarce opartej na informacji kody źródłowe należą do najcenniejszych aktywów firm. Trudno więc oczekiwać, że będą one chętne do dzielenia się czymś, od czego zależy ich biznes. Do tego kody źródłowe są stale aktualizowane. Utrudnia to działanie służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo, a jednocześnie ułatwia wprowadzanie szkodliwego oprogramowania (*malware*).

Kolejny problem dotyczy zdolność nowej sieci do przesyłania i przetwarzania olbrzymich ilości danych (*big data*). Umożliwia to dalszy rozwój i rozbudowę systemów obserwacji i dozoru, tym razem wzbogaconych o sprawnie działające, dzięki SI, systemy rozpoznawania twarzy. Już bez 5G Chiny osiągnęły na tym polu bardzo duże sukcesy. Wprowadzenie nowych technologii rodzi uzasadnione obawy o przyszłość prywatności i praw człowieka także w innych krajach. Francuski Instytut Montaigne w swoim raporcie poświęconym 5G w Europie posuwa się nawet do stwierdzenia, że stopień złożoności sieci nowej generacji w połączeniu z digitalizacją gospodarki, wzrostem znaczenia przestrzeni wirtualnej w życiu społecznym wraz z zależnością od dostawców infrastruktury telekomunikacyjnej może doprowadzić do zagrożenia suwerenności państw. Szczególnie dotyczy to mniejszych krajów, które staną wobec wyboru między utrzymaniem względnej niezależności, a uczynieniem swojej gospodarki bardziej konkurencyjną na globalnym rynku.

5G wymusi całkowitą redefinicję sposobu myślenia o cyberbezpieczeństwie. Już teraz głównym problemem jest bardzo niska społeczna świadomość tego typu zagrożeń. W 2015 r. Chatham House ostrzegał w swoim raporcie o rosnącym ryzyku ataku hakerskiego na elektrownie jądrowe. Wbrew pozorom nawet strategiczne instalacje nie są odcięte od Internetu, a stosowanie w ramach oszczędności komercyjnego oprogramowania jedynie zwiększa ryzyko. Ośrodek zalecił m.in. zmianę podejścia do cyberbezpieczeństwa z pasywnego na aktywne. Podobne rozwiązania wdrażają siły zbrojne USA. Chodzi o uzupełnienie biernego systemu opartego na programach antywirusowych i firewallach „cybernetycznymi systemami uzbrojenia”. Pod tym pojęciem kryją się programy analizujące ruch w sieciach wewnętrznych instytucji i organizacji oraz wymianę danych z siecią zewnętrzną, a także analizujące luki w zabezpieczeniach, wykrywające, śledzące i zwalczające zagrożenia.

5G - Zastosowanie wojskowe

5G już jest uznawana za technologię podwójnego, to jest cywilnego i militarnego zastosowania. Wobec postępującej robotyzacji sił zbrojnych oraz planowanego wdrożenia systemów wykorzystujących sztuczną inteligencję zalety



nowej sieci szybko zwróciły uwagę wojskowych. Poza futurystycznymi sposobami walki chodzi również o stworzenie sprawniejszych i wydajniejszych systemów łączności i logistyki. W planach są już zrobotyzowane bazy dronów i zautomatyzowana obsługa naziemna samolotów.

Bardzo ciekawych wniosków dostarczyły ćwiczenia przeprowadzone w grudniu 2018 r. przez Brytyjczyków. Udział w nich wzięło ponad 200 żołnierzy i ponad 50 systemów bezzałogowych, zarówno powietrznych, jak lądowych. Okazało się, że tak duża liczba dronów i robotów spowodowała „tłoku w eterze”. Nakładające się częstotliwości często zakłócały transfer danych i utrudniały działania. Wdrożenie 5G z jej zdolnością do podłączenia dużej liczby urządzeń staje się w takich warunkach koniecznością. 5G, ze względu na możliwości szybkiego transferu dużych ilości danych, w powiązaniu z inteligentnymi systemami autonomicznymi zrewolucjonizuje prawdopodobnie zarówno wywiad cywilny i wojskowy, jak i sterowanie polem walki. Maszyny będą technicznie zdolne do podejmowania samodzielnych decyzji i współpracy z innymi robotami.

Chiny, czyli widzialna ręka państwa

Władze ChRL jako jedne z niewielu nie przespały rewolucji informatycznej. Od samego początku Internet w Chinach poddany był ścisłej, choć nie zawsze skutecznej, kontroli. Z biegiem lat chińska sieć przekształciła się raczej w Intranet, samodzielny ekosystem zdolny do funkcjonowania poza globalnymi połączeniami. KPCh nigdy nie ignorowała także rozwoju technologii informatycznych i telekomunikacyjnych. Pekin usiłował uczynić standardem rozwiązania opracowane przez chińskie firmy już w przypadku 3G i 4G. Chińczycy przegrali jednak wtedy z amerykańskimi koncernami.

Z tej lekcji wyciągnięto wnioski. Zwiększono nakłady na badania i rozwój, aby docelowo skończyć z technologiczną zależnością od Zachodu. Przystąpiono także do wzmacniania pozycji chińskich firm w międzynarodowych ciałach ustanawiających standardy technologiczne dla telekomunikacji, takich jak ITU (International Telecommunications Union) i 3GPP (3rd Generation Partnership Project). Przyniosło to wymierne efekty. W 2015 r. Chińczycy obsadzali 8 spośród 57 stanowisk kierowniczych w 3GPP, w 2017 już 10. Zrodziło to jednak nowe problemy, na które chińskie władze były słabo przygotowane.

Obsada stanowisk w organizacjach wyznaczających standardy jest przedmiotem ostrej konkurencji, podobnie proces decyzyjny, w którym państwa mają niewiele do powiedzenia, a decydujący głos należy do technologicznych gigantów. Kiedy w lipcu 2018 3GPP doszła do konsensusu w sprawie pierwszej



transzy standardów dla 5G, chińskie przedsiębiorstwa zostały przegłosowane przez koalicję zachodnich firm.

Pekin przekonał się także, iż międzynarodowe korporacje kierują się własnymi interesami, niekoniecznie zbieżnymi z tym, czego życzy sobie władza. Przykładowo 4 z 5 przedstawicieli Huawei w 3GPP nie jest obywatelami Chin. Z kolei Lenovo opowiedziało się przeciw uznaniu za standard rozwiązań opracowanych przez Huawei i poparło amerykański Qualcomm. Firma spotkał się za to z bardzo ostrą krytyką, jednak nie wiadomo nic o wyciągnięciu wobec niej jakichkolwiek poważnych konsekwencji. Dał się natomiast zauważyć trend w stronę zacieśniania powiązań i zwiększania zależności chińskich korporacji od KPCh.

5G od samego początku przykuwała uwagę Pekinu. Telefonia nowej generacji zajęła poczesne miejsce w 13 planie pięcioletnim ogłoszonym w 2016 i o rok wcześniejszym planie *Internet+*. 5G postrzegana jest nie tylko jako sposób na

Pekin przekonał się, iż międzynarodowe korporacje kierują się własnymi interesami, niekoniecznie zbieżnymi z tym, czego życzy sobie władza

wzmocnienie pozycji chińskiej gospodarki. Z punktu widzenia polityki wewnętrznej jest to szansa na wyrównanie różnic rozwojowych między metropoliami Wschodnich Chin a interiorom, w ograniczonym stopniu korzystającym z rozwoju,

jakim cieszy się wybrzeże. Duże sukcesy, w postaci zwiększonej przedsiębiorczości i łatwiejszego kontaktu z resztą kraju przyniosła już 4G. Doszło nawet do paradoksalnych z europejskiego punktu widzenia sytuacji, gdy szerokopasmowy Internet jest dostępny w miejscowościach pozbawionych sprawnie działającej kanalizacji.

Prace nad wdrożeniem 5G zostały zainicjowane co najmniej przed siedmiu laty przez Chińską Armię Ludowo-Wyzwoleńczą. Od samego początku projektowanie inteligentnych miast miało uwzględniać potrzeby wojska.

Do użycia wszedł termin „inteligentnej mobilizacji”. Chodzi tutaj o zdolność struktur cywilnych do jak najszybszej samoorganizacji i przestawienia się na funkcjonowanie w warunkach wojennych. Skuteczne wdrożenie takich rozwiązań może umożliwić ChALW wykorzystanie zasobów kraju w sposób dotychczas nieosiągalny. W listopadzie 2018 ZTE, China Unicom i CASIC zawiązały partnerstwo w celu rozwoju współpracy na polu 5G oraz integracji rozwiązań cywilnych i wojskowych.

Kolejnym krokiem jaki podjęła KPCh był zaprzęgnięcie państwowego aparatu propagandowego do promocji chińskich firm opracowujących rozwiązania dla 5G. Przekaz jest prosty: Huawei i ZTE najtaniej oferują kompleksową budowę infrastruktury telekomunikacyjnej. Zasadniczo jest to prawda, chińskie



przedsiębiorstwa oferują budowę całej sieci 5G w cenie o 20-30% niższej niż zachodnia i dalekowschodnia konkurencja.

Jest jednak kilka „ale”, wykraczających poza wątpliwości związane z bezpieczeństwem. Znając dotychczasową politykę Pekinu z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że niższe ceny chińskiej infrastruktury 5G poza granicami państwa są efektem rządowych subsydiów. Gdy w czerwcu tego roku zorganizowano w ChRL pierwsze przetargi na budowę infrastruktury telekomunikacyjnej nowej generacji, część zamówień zdobyły Nokia i Ericsson, tańsze najwyraźniej w Chinach od rodzimych konkurentów. Popularny komentator Lv Tingjie z Pekinśkiego Uniwersytetu Poczty i Telekomunikacji stwierdził, że konkurencja ze strony zagranicznych firm pozwoli zredukować koszty budowy sieci 5G.

Inne słabości chińskiej branży telekomunikacyjnej obnażyła wojna handlowa z USA. Kolejne cła i ograniczenia amerykańskiego eksportu pokazały ciągle dużą zależność chińskiego przemysłu od zachodnich technologii. Dotyczy to zwłaszcza mikroprocesorów. Okazało się, że mimo dużego wkładu w rozwój 5G chińskie firmy posiadają zaledwie około 10% patentów z nią związanych. W tej kategorii dominują fińsko-amerykańska Nokia oraz południowokoreańskie Samsung i LG. Zważywszy na zdecentralizowaną strukturę przyszłej sieci i dużą rolę oprogramowania, to właśnie tantiemy i opłaty z tytułu udostępniania praw patentowych będą głównym źródłem dochodów dla firm działających w branży telekomunikacyjnej.

Ponadto chiński program 5G notuje opóźnienia. Banki początkowo szacowały, że inwestycje w tym sektorze sięgną 5 mld USD, obecnie mówi się już raczej o spadku do 2,6 mld USD. Produkcja komponentów sieci jest opóźniona o około trzy miesiące, gdyż producenci zbyt późno otrzymali specyfikacje techniczne. Widoczne jest także zmniejszenie przez władze nacisku na jak najszybsze wdrożenie 5G.

Skąd to opóźnienie? Wskazuje się na dwie przyczyny zmiany podejścia przez rząd. Jedną mogą być problemy związane ze zmianami w łańcuchu dostaw, spowodowanymi wojną handlową, drugą brak na rynku odpowiedniej ilości urządzeń zdolnych do funkcjonowania w nowej sieci. Początkowe plany zakładały uruchomienie komercyjnej sieci 5G, będącej jeszcze elementem sieci starszej generacji (NSA), już w 2019 r. W pełni samodzielna sieć 5G (SA) miała ruszyć w 2020 r. W krajach Zachodu i Japonii wdrażanie NSA planowane jest na 2020 r., a SA dopiero na 2025.



USA, czyli korporacje wspierane przez rząd

Mimo olbrzymich nakładów finansowych na badania po stronie chińskiej, amerykańskie firmy utrzymują przewagę technologiczną w kluczowych dla 5G obszarach mikroprocesorów, półprzewodników i oprogramowania. Niemniej koncerny takie jak Qualcomm, Intel i Cisco poczuły się zagrożone chińską konkurencją i deklarują, że do 2025 r. zainwestują w 5G od 180 do 280 mld USD więcej niż Chińczycy.

Inny model

społeczno-gospodarczy

sprawił, że władze w

Waszyngtonie zorientowały

się ponieważ w

działaniach

podejmowanych przez

Chiny. Uznawano, że tak jak

dotychczas rozwój

infrastruktury telekomunikacyjnej należy powierzyć prywatnym przedsiębiorstwom. Wśród amerykańskich elit politycznych, przemysłowych i finansowych panuje przekonanie, że nie ma potrzeby powielania chińskiego modelu scentralizowanych działań kierowanych przez państwo. Trudno zresztą wyobrazić sobie takie kroki w amerykańskich warunkach. Główny problem leży nie w technologii, a zapóźnieniu w budowie infrastruktury telekomunikacyjnej nowej generacji.

Zmiany w stosunkach gospodarczych, społecznych i politycznych, które umożliwiają 5G, amerykańska elita polityczna uznała za wyzwanie dla globalnej pozycji USA. Administracja prezydenta Trumpa zdecydowała o bezpardonowym uderzeniu w chińskie przedsiębiorstwa branży telekomunikacyjnej i zaczęła nakłaniać do tego sojuszników. W samych Stanach Zjednoczonych wprowadzono restrykcje *de facto* wykluczające chińskie firmy z przetargów na budowę infrastruktury telekomunikacyjnej. Na podobne kroki zdecydowały się Japonia, Australia, Tajwan, Francja, Włochy, Izrael i Wietnam. Dwuznaczną pozycję zajmują Niemcy, Wielka Brytania i Kanada, trzeba jednak pamiętać, że dopuszczenie do przetargów nie gwarantuje w nich zwycięstwa.

Podobnie wygląda sytuacja w Polsce. Po pierwszym okresie, gdy wydawało się, że Huawei będzie jednym z liderów budowy sieci 5G, szanse chińskiego giganta spadły właściwie do zera. Rośnie także prawdopodobieństwo wprowadzenia restrykcji w dostępie do rynku telekomunikacyjnego na poziomie UE. W ramach



przeprowadzonej przez Komisję Europejską oceny ryzyka w zakresie cyberbezpieczeństwa, niemieckie władze ostrzegają o niesionym przez 5G wzroście zagrożenia atakami hakerskimi prowadzonymi przez „państwa, lub wspieranych przez państwa aktorów”. Raport jest odbierany jako krytyka Chin, bez wymieniania ich z nazwy.

Mimo pozornej pewności siebie, amerykańskie przedsiębiorstwa przy wsparciu władz zdecydowały się na „ucieczkę do przodu”, czyli intensyfikację prac nad 6G. Nowa sieć ma oferować jeszcze szybszy transfer danych (nawet 100 Gbps, czyli 5-10 razy więcej niż w 5G) i wydajniejsza, umożliwiając koncentrację podłączonych urządzeń rzędu nawet 10 milionów na jeden kilometr kwadratowy. Wykorzystanie bardzo niskich częstotliwości (95 GHz – 3 THz) może pozwolić na ograniczenie wpływu murów i innych przeszkód na transmisję danych. Wdrażanie nowej technologii może rozpocząć się około roku 2030. Chiny formalnie rozpoczęły prace koncepcyjne nad 6G już w 2018, a prace badawczo-rozwojowe mają ruszyć w przyszłym roku. W tym przypadku to Amerykanie mają przewagę na starcie. Już w trakcie prac nad 5G firmy z USA zdecydowały się na wykorzystanie częstotliwości powyżej 24 GHz jako podstawowego pasma komunikacji, a częstotliwości poniżej 6 GHz jako pasma pomocniczego. Chińczycy przyjęli odwrotne założenia, co oznacza konieczność rozpoczęcia części prac od początku.

Korea, czyli kompleksowa strategia

Dyskusje wokół 5G zostały do tego stopnia zdominowane przez amerykańsko-chińską rywalizację, że osiągnięcia innych krajów pozostają w dużej mierze niezauważone. Tymczasem za światowego lidera wdrażania telefonii nowej generacji należy uznać Koreę Południową. Eksperymentalna sieć 5G zaczęła działać w tym kraju już w grudniu 2018 r., zaś usługi komercyjne zostały uruchomione w kwietniu roku następnego. Republika Korei jako pierwsza wystąpiła także z kompleksową strategią wdrożenia 5G. W przeciwieństwie do Chin nie chodzi w niej tylko o rozwój technologii, budowę sieci jako takiej i wykorzystanie jej do celów wojskowych. Strategia obejmuje zachęty podatkowe dla inwestorów i kompleksowo podchodzi do wdrażania nowych rozwiązań w kluczowych sektorach gospodarki, oświaty i opieki medycznej. Wyróżniono pięć najważniejszych obszarów działania: szybki przekaz internetowy, cyfrową opiekę medyczną, samochody autonomiczne i wreszcie inteligentne miasta i fabryki. Punkt ciężkości we wdrażaniu 5G i związanych z nią rozwiązań skoncentrowano na dziesięciu obszarach (nazwy wedle angielskiej wersji ogłoszonej w 2019 r. strategii):

- o następnej generacji smartfonów,



- o urzędzeń sieciowych,
- o odzieży lub akcesoriów z wbudowanymi zaawansowanymi technologicznie gadżetami (*wearables*),
- o inteligentnej telewizji przemysłowej,
- o robotów działających w roju (a więc maszyn autonomicznie się porozumiewających i podejmujących skoordynowane działania),
- o bezzałogowców (dronów) następnej generacji,
- o rzeczywistości wirtualnej i rozszerzonej,
- o pojazdów operujących w środowisku sieciowym
- o cyberbezpieczeństwa,
- o zaawansowanej informatyki.

Koreańczycy zdają sobie sprawę, że 5G doprowadzi do pojawienia się zjawisk i rozwiązań, których jeszcze nie jesteśmy w stanie przewidzieć. Dlatego też narodowa strategia ma być otwarta i jednocześnie szeroko zakrojona. W bardziej dalekosiężnych planach jest wykorzystanie nowej sieci w rolnictwie i rozwój hologramów.

Wietnam, czyli model dla ambitnych krajów rozwijających się

Na drugim krańcu spektrum można postawić Wietnam. Kraj niekojarzony z wysokimi technologiami, za to z powodów politycznych wzbraniający się przed kupowaniem chińskich rozwiązań. Hanoi zdecydowało się na interesujące wyjście, które może być w przyszłości modelem dla ambitnych krajów rozwijających się. Każdy z trzech głównych operatorów podpisał umowę na budowę sieci 5G z inną firmą. Viettel wybrał Ericssona i Nokię, MobiFone Samsunga, zaś Vinaphone Nokię. Warunki postawione oferentom przez rząd obejmują uruchomienie produkcji części urządzeń w Wietnamie i włączenie lokalnych ośrodków badawczych w prace badawczo-rozwojowe.

Konkluzje: między Cyfrowym Jedwabnym Szlakiem a Cyfrową Żelazną Kurtyną

5G stała się kwestią polityczną za sprawą amerykańsko-chińskiej rywalizacji napędzanej obawami USA związanymi z gospodarką i bezpieczeństwem z jednej, a dążeniem Chin do gospodarczego, przemysłowego i technologicznego rozwoju z drugiej strony. Rywalizacja dotyczy jednak również tego, kto odniesie największe korzyści w związku z ekosystemem powstającym wokół sieci nowej generacji.



Główne atuty po stronie Chin to wczesny start, centralizacja prac i jasne wytyczenie celów. Takie podejście ma jednak także wady. Amerykański system oparty na konkurujących ze sobą na rynku firmach reaguje szybciej i bardziej elastycznie na niespodziewane zmiany, a te zapewne będą znakiem rozpoznawczym 5G. Telefonia piątej generacji będzie bowiem w centrum kolejnej rewolucji przemysłowej i społecznej. Inny problem chińskiego modelu to nadmierne regulacje i decydująca rola administracji państwowej, które z czasem mogą skutecznie ograniczyć innowacyjność.

W wyniku napięcia między Waszyngtonem a Pekinem wiele słabiej rozwiniętych gospodarek znalazło się między młotem a kowadłem. Przyjęcie chińskiej oferty oznacza szybką i stosunkowo taną budowę infrastruktury 5G, jednak polityczne konsekwencje takiej decyzji rysują się jako bardzo poważne. Ryzyko obejmuje popadnięcie w zależność od Chin o niejasnym charakterze i w niejasnej przyszłości, lub też rychłe ściągnięcie na siebie gniewu Stanów Zjednoczonych. Dla wielu państw Afryki, Ameryki Łacińskiej i Bliskiego Wschodu chińska oferta jest mimo wszystko bardziej atrakcyjna, zwłaszcza od momentu, gdy wspiera ją, ciągle niejasna, idea „Cyfrowego Jedwabnego Szlaku”. W ogólnym zarysie jest to rozbudowa i integracja infrastruktury telekomunikacyjnej w ramach Inicjatywy Pasa i Szlaku.

Wraz z zaostrzającą się amerykańsko-chińską rywalizacją rośnie także ryzyko podziału świata na dwie odrębne sfery technologiczne. Już teraz mieszkańcy Chin funkcjonują z ograniczonym dostępem do zachodnich aplikacji i usług sieciowych, posługując się licznymi rodzimymi odpowiednikami. Co więcej, chińskie firmy z branży informatycznej starają się rozszerzać swoje wpływy na całym globie, a aplikacje takie jak Wechat wyznaczają niekiedy trendy rozwojowe. Inicjatywa „Cyfrowego Jedwabnego Szlaku” ma zapewne również im zapewnić wsparcie.

Rodzi to jednak kolejny problem, zwiększający groźbę pojawienia się „cyfrowej żelaznej kurtyny”. Ekspansja chińskich korporacji sprawiła, że ich wrogami stała się nie tylko administracja z Waszyngtonu, ale także zachodnie koncerny, broniące swoich stref wpływów i szukające nowych rynków.

Zważywszy na rosnące znaczenie cyberprzestrzeni w gospodarce, życiu codziennym i polityce wydaje się, że za podziałem w świecie cyfrowym pójdą podziały w świecie realnym. Oznacza to przyspieszenie i tak już zachodzącego cofania się globalizacji i większe prawdopodobieństwo podziału świata na dwa bloki.

Historia, która nigdy się nie kończy



„Nigdy więcej nie przegramy z Japonią”, czyli o konflikcie koreańsko – japońskim

Roman Husarski



Fot. Getty Images

Jadąc na rowerze w Jeonju, mijam plakaty z przekreśloną twarzą premiera Japonii. „No Abe” to slogan, który wybija rytm ostatnich miesięcy. Widać go w telewizji i gazetach. Słysząc go na ulicy. W sklepach wywieszane są napisy „nie sprzedajemy japońskich produktów”. Im większy, tym lepszy.

Konflikt z Japonią to nie tylko symboliczne prężenie muskułów, ale poważne ekonomiczne problemy. --Straty finansowe rosną po obu stronach, ale rząd Moon Jae-ina jest stanowczy. Zwłaszcza, że antyjaponizm mobilizuje naród w sposób, jaki nie widziano w Korei Południowej od protestów przeciwko Park Geyun-hee w 2017 roku.

Kolonialista czy partner?

To właśnie ojciec skazanej na 24 lata więzienia ex-prezydent jest odpowiedzialny za normalizację stosunków z Japonią. Od zakończenia II wojny światowej Korea Południowa nie utrzymywała oficjalnych kontaktów dyplomatycznych z Krajem Kwitnącej Wiśni. W tamtym czasie antyjaponizm był równie często spotykany, co antykomunizm. W 1965 roku Park Chung-hee zmienił dotychczasową politykę, co wywołało protesty w całym kraju. W zamian Japonia wsparła hojnie koreańską gospodarkę w kredytach, pożyczkach i grantach, a także pomogła zmodernizować gospodarkę i otworzyć ją na globalny rynek. Gdyby nie Japonia, nie byłoby „koreańskiego cudu gospodarczego”.



Dla lewicy w Korei generał Park nie jest jednak „ojcem reformacji”, ale dyktatorem i projapońskim zdrajcą. Na protestach dwa lata temu nie brakowało antyjapońskich wątków. Wśród licznych plakatów znalazły się transparenty z napisem „Takagi Masao”, japońskim imieniem Parka z czasów służby w Japońskiej Armii Imperialnej. Gdy nacjonalistyczny front Moon Jae-ina (błędnie brany zazwyczaj przez zachodnich obserwatorów za „liberalny”) objął władzę w 2017 roku, wybuch antyjapońskiego resentymentu był tylko kwestią czasu (Husarski, 2019).

Koreańska lewica, która buduje swoją tożsamość na idei jednej Korei, patrzy na Amerykę i Japonię, jeśli nie wprost wrogo, to co najmniej nieufnie. Oba kraje postrzegane są jako główni sprawcy kłopotów Półwyspu. Wielki brat zza oceanu jest jednak złem koniecznym. Obóz Moon Jae-ina kontroluje radykałów, by nie stracić poparcia większości społeczeństwa.

Jak większość ruchów politycznych, tak i obecnie rządzący Koreą potrzebują przeciwnika. Gdy ocieplanie wizerunku Kim Dzong-una i powrót do “słonecznej polityki” stały się faktem w zeszłym roku, Japonia spełniała wszystkie warunki, by stać się wrogiem numer jeden, zwłaszcza, że eksploatawanie cierpienia związanego z okresem kolonialnym jest tym elementem politycznej narracji, który zbliża lewicę Korei Południowej z ideologią państwową KRLD. Koreańska prawica widzi zaś w USA i Japonii najbliższych sojuszników, dzięki którym ich kraj zawdzięcza rozwój, bezpieczeństwo i swobody, których brak choćby u północnego sąsiada.

Kto tu jest „naczelnym wrogiem”?

Po śmierci Kim Ir Sena w 1994 r., kiedy reżim przetrwał śmierć założyciela, w Korei Południowej stało się jasne, że nie ma co liczyć na wielkie zmiany polityczne u sąsiada. W ostrej dyskusji nad kwestią nuklearną w Panmunjom strona północnokoreańska zagroziła, że zamieni Seul w morze ognia (Seoul bulbada, 서울 불바다). Republika Korei nie mogła pozostać obojętna na takie groźby. W połowie lat 90-tych ubiegłego wieku pojawił się nowy termin w odniesieniu do dyktatury Kim Dzong-ila: „naczelnny wróg” (jujeok, 주적) (*Sisasangsiksajeon* [Encyklopedia wydarzeń powszechnych], 2019). Stracił na znaczeniu dopiero w obliczu “słonecznej polityki” (haetbyeot jeongchaek, 햇볕 정책), zaproponowanej w 1998 roku przez pierwszego progresywnego prezydenta Republiki Korei, Kim Dae-junga, która na celu miała ocieplić relacje z Północną. Obecnie mamy powrót do wzniecania nadziei na zjednoczenie. W kontekście polityki uścisków między przywódcami obu Korei, termin jujeok jest niepoprawny politycznie. Nieoczekiwanie jednak powrócił na fali protestów przeciwko polityce Japonii. Dlaczego?



Cieężko stwierdzić, która ze stron wznowiła utajony konflikt. Japonia z dużymi obawami obserwowała protesty w Korei przeciwko Park Gyeun-hee, która starała się nawiązywać w polityce zagranicznej do polityki swojego ojca. Rząd Shinzo Abe podpisał w 2015 roku porozumienie w sprawie tzw. „kobiet pocieszycielek”, które entuzjastycznie oceniono jako przełomowe (Associated Press, 2015). Umowa zawierała przeprosiny premiera i pakiet ponad ośmiu milionów dolarów pomocy dla wciąż żyjących kobiet, które były zmuszone do pracy w wojskowych domach publicznych w czasie II wojny światowej.

Jednak już dwa lata później na fali protestów przeciw prezydent, które zakończyły się jej usunięciem z urzędu, do władzy doszła lewicowo-nacjonalistyczna Partia Demokratyczna Moon Jea-ina. Japońska prasa z niedowierzaniem przyjęła impeachment Park Gyeun-hee i politykę nowego rządu, który od momentu objęcia władzy dążył do konfrontacji. Progresywni politycy nie akceptowali porozumienia z 2015 roku, które określane jako „sprzedanie sprawy za kilka miedziaków” (Kim Gyunam, 2017). Uderzono ponownie w czułe punkty dla opinii publicznej, domagając się kolejnych odszkodowań.

Obecny kryzys wybuchł z pełną mocą, gdy Sąd Najwyższy Korei postanowił w listopadzie 2018 roku, że japońskie firmy powinny wypłacić gigantyczne odszkodowanie rodzinom ofiar pracy przymusowej wykonywanej w czasach wojny światowej. Od tamtej pory wezwania do zapłaty rekompensaty do niektórych japońskich firm składano już wielokrotnie, jednak bez rezultatów. Między innymi Mitsubishi ostatnio odrzuciło podobną petycję już po raz trzeci (Yonhap, 2019).

W odwecie Japonia na arenie międzynarodowej skrytykowała rząd Moona za nieprzestrzeganie sankcji wobec dyktatury Kima i prowokacje. Z czasem do słów doszły też realne sankcje. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przestrzegło swoich obywateli przed podróżowaniem do Korei[vi]. Najostrzejszym aktem było jednak usunięcie Korei z „białej listy” zaufanych partnerów handlowych. W odpowiedzi Korea również usunęła Japonię ze swojej „białej listy”. Towary państw znajdujące się na wspomnianej liście są traktowane priorytetowo i podlegają mniejszej ilości procedur kontrolnych.

Nic nie wskazuje na to, aby w najbliższym czasie relacje między oboma krajami miały ulec normalizacji. W największej prowincji koreańskiej, Gyeonggi, przegłosowano prawo, które nakazuje oznaczenie w szkołach produkty pochodzenia japońskiego napisem „Ten produkt został wyprodukowany przez japońską firmę odpowiedzialną za zbrodnie wojenne”. Na liście znalazło się prawie 300 spółek, w tym takie giganty jak Mitsubishi, Panasonic i Sony. W prowincji Północnej Cholla, gdzie mieszkam, zakazano odtwarzania lokalnego hymnu, ponieważ jego autor był kompozytorem z kolaboracyjną przeszłością. W Seulu 15



sierpnia w 74. rocznicę wyzwolenia Korei (Dzień Wyzwolenia celebrowany jest po obu stronach granicy) tysiące Koreańczyków protestowało przeciwko Japonii. Dominowały hasła prozjednoczeniowe i wymierzone w politykę Abe. Protestujący wykorzystywali nawet antyjapońskie, północnokoreańskie plakaty propagandowe (Salomon, 2019), jawnie pogwałcając ustawę o bezpieczeństwie narodowym. Jeszcze kilka lat temu tego typu zachowania spotkałyby się z ostrą i natychmiastową reakcją ze strony służb bezpieczeństwa, teraz jednak podobne demonstracje są tolerowane.

Dyplomaci obu krajów próbowali załagodzić sytuację, ale ostatnia próba złagodzenia konfliktu zakończyła się pełnym niepowodzeniem i skandalem. Japoński minister spraw zagranicznych Tarō Kōno podczas wizyty w Seulu pozwolił sobie na głośny komentarz, że kamery telewizyjne są japońskiej marki (Nacer News, 2019). Koreańskie media odebrały to jako szyderstwo.

Dzień Wyzwolenia był też okazją do mobilizacji drugiej strony politycznej barykady. Przeciwnicy polityki Moona często nazywani są „oddziałami flagi” (Taeguugi budae, 태극기 부대) ze względu na przesadną eksploatację używanie narodowej Republiki Korei i częsty militarystyczny ubiór (niektórzy przynoszą na manifestacje plastikowe karabiny). Ostatnie wydarzenia były dla nich kolejnym bodźcem do krytyki rządzących.

W Korei odbywają się także inne demonstracje. Najciekawsza jest nowa fala manifestacji pod hasłem „Yes Japan”, w której biorą udział osoby przekonane, że współczesna Korea zawdzięcza swoją pozycję właśnie Japonii. Na ich czele stoi charyzmatyczna Ju Ok-sun, 61-letnia przewodnicząca Oddziału matek (Eomma budae, 엄마 부대), konserwatywnej organizacji, która przekonuje, że premierowi Japonii należą się przeprosiny. Ju podkreśla, że wybaczyłaby Japonii, nawet, gdyby jej córka doświadczyła podobnej przemocy, co „kobiety pocieszycielki” (Lee Cheol-ho, 2019). Pomimo że tego typu wystąpienia mogą się wydawać marginalne, mogą przynieść nieoczekiwane efekty. Na fali obecnych wydarzeń na liście bestsellerów lokalnej sieci księgarni Kyobo Book Centre trafiła książka *Antyjapoński trybalizm* (baniljongjokjuui, 반일종족주의), prezentująca poglądy podobne do Ju Ok-sun. Jej sukces pokazuje, że opinie w sprawie Japonii mogą być bardziej złożone niż to w jaki sposób przedstawiają to media.

Z jednej strony, tak liczne i różnorodne protesty pokazują, że Korea spełnia jeden z podstawowych warunków demokracji, jakim jest polityczny pluralizm. Warto też dodać, że podczas protestów, jak do tej pory, nie doszło do znaczących aktów przemocy. Z drugiej strony żywiołowe manifestacje, w których obie strony



zarzucają sobie nawzajem zdradę, obnażają podziały i niestabilność polityczną Republiki Korei.

Czas kryzysu

Z uwagą polityczne przepychanki obu krajów obserwują ekonomiści i sąsiednie kraje, które obawiają się, że konflikt będzie miał poważne konsekwencje dla globalnej gospodarki (Jun Ji-hye, 2019). Powody do niepokoju mają również koreańskie firmy, zwłaszcza giganci IT, jak Kakao i Naver, dla których Japonia stanowi istotny rynek. Zaostrzenie konfliktu może doprowadzić do bojkotu produktów koreańskich w Japonii.

Partia Demokratyczna, która przedstawia siebie jako obrońcę pamięci i honoru kraju, może zyskać na tym konflikcie. Z pewnością wielu bardziej ideologicznie nastawionych polityków ma nadzieję, że konflikt przyspieszy projekty zjednoczeniowe pomiędzy Północą a Południem. 15 sierpnia w Dzień Wyzwolenia Moon obiecywał, że rozbrojenie nuklearne Korei Północnej dokona się jeszcze za jego kadencji. Pełne zjednoczenie ma nastąpić w 2045, czyli w setną rocznicę wyzwolenia Półwyspu spod okupacji japońskiej.

Niektórzy koreańscy dziennikarze mają wątpliwości czy aby na pewno wejście Japonii w rolę „naczelnego wroga” to dobry pomysł (Cheon Ji-u 2019). Ostatecznie Korei dużo bliżej politycznie i przede wszystkim gospodarczo do Japonii niż Korei Północnej. Wpadając w ramiona Kim Dzong-una i jego chińskiego protektora Południe może wiele stracić. Jednak ideologie rządzą się własnymi prawami, które często przeczą zdrowemu rozsądkowi. Co do Japonii Moon ma jasny przekaz: „Nigdy więcej nie przegramy z Japonią” (Choi He-suk, 2019) i nie zamierza na razie zredukować napięcia między oboma krajami Azji Wschodniej, tak głęboko podzielonymi przez pamięć bolesnej przeszłości.

Bibliografia

Associated Press (2019), *'Comfort women' deal: compensation and apology from Shinzo Abe as rivals South Korea and Japan reach landmark deal on wartime sex slaves*, <https://www.scmp.com/news/asia/east-asia/article/1895536/comfort-women-deal-compensation-and-apology-shinzo-abe-rivals>

Choi He-suk (2019), *Full text of President Moon Jae-in's statement on Japan's latest trade curbs*, <http://www.koreaherald.com/view.php?ud=20190802000547>

Cheon Ji-u (2019), *[nyuseurumeseo-cheonjiu] jujeogeun ije ilbonppuninga*, <http://news.kmib.co.kr/article/view.asp?arcid=0924063752&code=11171222>

Husarski R. (2019), *Słoneczna polityka 2.0.: wyzwania i zagrożenia polityki zjednoczeniowej Moon Jae-ina*, Warszawa: Wydawnictwo Asian Century.

JTBC (2019), *"Hangugyeohaeng jaje" ilbon oemuseong, beolsseo 4beonjjae iryejeong gongji*, http://news.jtbc.joins.com/article/article.aspx?news_id=NB11861109

Jun Ji-hye (2019), *Will Naver, Kakao fall victim to Korea-Japan trade row?*, https://www.koreatimes.co.kr/www/tech/2019/07/133_272006.html



Kim Gyu-nam (2017), *Chu Mi-ae "ilbone 'wianbu' hyeopjeong jaehyeopsang yoguhaetda"* [Chu Mi-ae: "Żądamy renegotjacji porozumienia w sprawie "kobiet pocieszycielek"], "The Hankyoreh", <http://www.hani.co.kr/arti/politics/assembly/798774.html>

Lee Cheol-ho (2019), *'Mangmal' Ju Ok-sun "mun daetongnyeong ilbone sagwahago hayahaeya"*, https://m.news.naver.com/read.nhn?mode=LSD&mid=sec&sid1=102&oid=449&aid=0000175500&fbclid=IwAR2NLikdYSLvTyfUvqlrphdKVEhh7w7g7xITqkEE4fOcu_4EnBTf02s8tLk

Naver News (2019), *[sunganpochak] "kamera ilbon beuraendeune" gonoui 'jorong'*, https://m.news.naver.com/read.nhn?mode=LSD&mid=sec&sid1=102&oid=449&aid=0000176295&fbclid=IwAR3wMVYrAvom_zTDb-LDikY61LYxOJ60RRDMWa3zc8xH-sGnBminwQFm_NY

Salomon A. (2019), *Thunder of protest echoes across Seoul – but voices mixed*, "Asia Times" <https://www.asiatimes.com/2019/08/article/thunder-of-protest-echoes-across-seoul-but-voices-mixed/>

Yonhap New, (2019), *Mitsubishi rejects third dialogue request by Korean forced labor victims*, <https://en.yna.co.kr/view/AEN20190716002900315>

Komu przeszkadza *ianfuzō* ("comfort woman")? O cenzurze na festiwalu Aichi Triennale w Japonii.

Karolina Zdanowicz



Fot. [Japan Subculture Research / japansubculture.com](http://JapanSubcultureResearch/japansubculture.com)

Tytuł jednej z wystaw tegorocznego Aichi Triennale w Japonii przykuwał uwagę niepokojącym pytaniem: "Po «wolności słowa»?". Znając późniejsze losy ekspozycji, można odpowiedzieć: "chyba tak".

Celem wystawy było przedstawienie prac, które do tej pory z różnych względów zostały odrzucone lub ocenzurowane. Jednak raptem trzy dni po otwarciu wystawy ukazana tam rzeźba autorstwa koreańskiego małżeństwa Kim Seo-kyung i Kim Eun-sung symbolizująca koreańską *comfort woman* (*ianfuzō*, tłumaczona nieraz jako "niewolnica seksualna") oraz wideoinstalacja z podpalonym zdjęciem cesarza Hirohito (1901-1989) zostały - w zależności od wersji - albo wstrzymane (stanowisko przyjęte przez organizatorów i gubernatora prefektury Aichi) albo ocenzurowane (sformułowanie preferowane przez komentatorów sytuacji).



Dla krytyków sztuki to prawdziwa gratka: wystawa tematyzująca cenzurę i autocenzurę sama stała się jej obiektem. A takie zapętlenie dodało jej rozgłosu, co sprawiło, że wolne słowo stało się donośniejsze i pozwoliło ekspozycji zaistnieć w międzynarodowym obiegu.

Skandal

Festiwal w Aichi, miejsce akcji skandalu, nie ma przesadnie długiej historii. Organizowany jest co trzy lata od 2010 roku, a tego lata miał dopiero swoją czwartą edycję. Przechadzając się po tegorocznej wystawie, rzuca się w oczy jej zaangażowany społecznie i politycznie charakter. Przejawia się on nie tylko w samych pracach, ale również w formie festiwalu. W tegorocznej edycji udało się osiągnąć równość płci z prawdziwego zdarzenia: prace artystów i artystek zostały wystawione w jednakowej ilości. Można przypisać tę zasługę kuratorowi festiwalu Tsudzie Daisuke (1973-), z zawodu dziennikarzowi, czyli osobie nie bezpośrednio związanej z artystycznym półświatkiem. To prawdopodobnie umożliwiło ominięcie wielu kularowych rozgrywek i zaproszenie grona artystów zgodnego z jego wizją edycji, a niekoniecznie podyktowanego zobowiązującymi znajomościami.

W niedzielę 11 sierpnia, gdy odwiedziłam wystawę, ludzi było sporo, ale nieprzesadnie tłoczno. Natomiast wśród zainteresowanych sporą grupę stanowili młodzi, co też może świadczyć o aktualności problemów poruszanych przez festiwal. Tematów poruszanych było wiele - od geopolitycznych, jak sytuacja Tajwanu żyjącego w strachu przed chińskim atakiem, przez instalacje poruszające problemy mniejszości seksualnych, nierówności płciowych i przemocy seksualnej aż do tematów humanitarnych, niezwiązanych bezpośrednio z Japonią, pełniących raczej funkcję edukacyjną, jak przedstawienie współczesnego problemu uchodźstwa na świecie, kwestii praktycznie obcej w japońskim medialnym mainstreamie.

W takim otoczeniu wystawa "Po «wolności słowa?»" z rzeźbą wykonaną w utartej ikonografii *comfort woman* i palącym się zdjęciem cesarza[i], nie odstawała od normy. Jak podaje gazeta *Sankei Shinbun*, wideoinstalacja z płonącym kolażem, którego część przedstawiała zdjęcie Hirohito, została zatytułowana jako "Obraz, który musi spłonąć". Poniżej zamieszczony opis brzmiał: "Osobie nazywanej 'cesarzem' nie może zostać przypisana wyłączna odpowiedzialność za wojnę; jest to odpowiedzialność rozciągająca się na każdego Japończyka". Autorem instalacji jest Oura Nobuyuki (1949-), artysta znany z tworzenia kolaży-autoportretów, w których jednym z tematów jest relacja autora z wyobrażeniem cesarza. Użycie przez Ourę wizerunku cesarza w kolażach stało się przyczynkiem do krytyki autora ze strony



prawicowych mediów, na skutek czego w 1993 roku muzeum Muzeum Sztuki Współczesnej w Toyamie sprzedało prace autora, a 470 katalogów pozostałych z wystawy spaliło.

Wracając do terażniejszości - w wideoinstalacji umieszczonej obok rzeźby dziewczynki pojawiający się płonący wizerunek cesarza jest w rzeczywistości fragmentem kolażu artysty, nawiązującym do sytuacji spalenia katalogów przez muzeum. Znajomość tła i kontekstu "spalonego cesarza" niaunsuje wymowę dzieła odebranego wyłącznie jako "antyjapońskie" - należy jednak zaznaczyć, że nie jest to opis (*kaisetsu*) towarzyszący wystawie.

Mimo uznania spalenia wizerunku cesarza za obrazoburcze, można odnieść wrażenie, że umieszczona na ścianie obok wideoinstalacja *Oury* choć odegrała ważną rolę w wybuchu skandalu, to grała raczej pomniejszą rolę - umacniając przekonanie o anty-japońskiej wymowie głównego obiektu zainteresowania, czyli rzeźby młodej dziewczynki symbolizującej *comfort women*. To właśnie rzeźba przywołująca bolesną pamięć przymusowej prostytucji kierowanej przez Japonię na podbitych przez siebie terytoriach, doczekała się najostrożniejszej reakcji.

Groźby

Według oświadczenia Tsudy opublikowanego na stronie festiwalu groźby ataków były masowe: telefony z pogrózkami miały dzwonić bez przerwy. To właśnie one stały się następnie pretekstem do wstrzymania wystawy, oraz - jak to tłumaczą organizatorzy - demonstracją mówiącą o "niemożliwości dyskusji na temat spraw naszego kraju lub jego ciemniejszych aspektów przeszłości w aktualnym społecznym klimacie".

Należy podkreślić, że usunięcie obiektów nie było decyzją podjętą przez samych organizatorów festiwalu - znaczny wkład miał w to nacisk ze strony prezydenta miasta Nagoi Kawamury Takashiego (1948-). Wszystko działo się w tle świeżej tragedii w studiu Kioto Animation, gdzie tydzień wcześniej zamachowiec podpalił budynek, powodując 35 ofiar śmiertelnych. Prawdopodobnie świeża tragedia przesądziła o szybkim zdjęciu wystawy, stając się wygodną wymówką. "Wstrzymanie" instalacji nie obyło się bez echa w środowisku artystycznym. W reakcji na cenzurę kilkunastu artystów wycofało swoje prace, kolejni dokonali zmian w wystawach, by wyrazić sprzeciw wobec aktu cenzury. Spacerując wokół budynków ekspozycji co jakiś czas można natknąć się na rozklejone plakaty z hasłem "Japońskie Lato=Lato Cenzury".

Japonia cały czas żyje widmem zamachów sekty Aum Shinrikyō z 1995 roku - zamach w tokijskim metrze przy użyciu sarinu spowodował śmierć 12 osób, zranił



ponad 6 tysięcy oraz zostawił pamiątkę w postaci praktycznego braku koszy na śmieci w miejscach publicznych. Powtarzane codziennie komunikaty w środkach komunikacji miejskiej o konieczności zachowania czujności wobec podejrzanych walizek, osób i zachowań wpisują strach przed terroryzmem w codzienność.

Umożliwia to rządowi grę społecznym strachem w celu legitymizacji własnych celów, tak jak miało to miejsce przy przegłosowaniu prawa antyterrorystycznego w 2017 roku. Przepisy zostały skrytykowane m.in. przez eksperta ONZ w liście do premiera Shinzo Abe, zwracając w nim uwagę na ograniczenie prawa do prywatności i ochrony danych (Cannataci 2017).

Komentatorzy medialni sprawy rzeźby *comfort woman* zgadzają się, że groźby terrorystyczne posłużyły jako wymówka do uciszenia i tak już niewygodnego tematu. Naturalną reakcją na groźby nie powinno być uleganie im, a przeciwdziałanie w postaci zwiększonej ochrony obiektu.

Mała rzeźba - wielka polityka

O napiętych stosunkach japońsko-koreańskich i roli, jaką odgrywa w nich symbol *comfort women* wspomina już w tym numerze Roman Husarski. Cały hałas ma swoje źródło w rzeźbie przedstawiającej dziewczynkę ubraną w tradycyjny koreański strój, która zaciska pięści i patrzy przed siebie. Rzeźba stworzona przez małżeństwo Kimów odwoływała się do dwudziestoletnich cotygodniowych protestów odbywających się pod japońską ambasadą w Seulu, mających za cel skłonienie strony japońskiej do zadośćuczynienia ofiarom systemu przymusowej prostytucji.

Rzeźba dziewczynki znana po koreańsku jako *Pomnik Wolności* lub dosłownie jako *Pomnik Dziewczynki*, w japońskim kontekście widnieje przede wszystkim jako *ianfuzō - comfort woman*, kobieta-pocieszycielka. Od 2011 roku, gdy po raz pierwszy rzeźba zwróciła swój wzrok w stronę ambasady Japonii, na świecie zostało postawione ponad dwadzieścia różnych wersji tej samej rzeźby.

O tym, jaką solą w oku Japonii stały się powstające rzeźby *comfort women*, pisała w *New York Times* Christine Hausner, opisując, jak to San Francisco, które przez zgodę na postawienie rzeźby, doczekało się zerwania stosunków z dotychczas partnerskim miastem Osaką w 2018 roku. Za to po postawieniu jednej z wersji pomnika przed japońskim konsulem w Busan, w styczniu 2017, Japonia odwołała dwóch dyplomatów z Korei Południowej oraz wstrzymała rozmowy wysokiego szczebla (Luu 2017). W reakcji na protesty strony japońskiej, twórca rzeźby Kim Eun-sung zareagował poniekąd naiwnie, mówiąc - "Co w Pomniku Wolności krzywdzi Japonię? To pomnik z przesłaniem o pokoju i prawach kobiet" (Griffiths i Sol 2017).



Trzymając się takiej interpretacji, zakładamy, że sztuka nie może być politycznie zaangażowana, że takie szlachetne przesłanie jak “pokój i prawa kobiet” nie mogą stać się elementem politycznej rozgrywki. Sprawa Pomnika Wolności/Pomnika Comfort Woman jest jednak znacznie bardziej skomplikowana. Według dochodzenia przeprowadzonego przez dziennik *Sankei* inicjatorem i fundatorem powstałego na Filipinach pomniku comfort women były chińskie grupy, działające w sekrecie nie tylko przed japońską ambasadą, ale i urzędem samego miasta, w którym ostatecznie stanął posąg.

Mimo iż rzeźba
zanurzona jest w kontekście
azjatyckim, jej przesłanie
pozostaje uniwersalne.
Doświadczenie zmuszanych
do prostytucji Europejek
wyparliśmy z naszej

Trzymając się takiej interpretacji, zakładamy, że sztuka nie może być politycznie zaangażowana, że takie szlachetne przesłanie jak “pokój i prawa kobiet” nie mogą stać się elementem politycznej rozgrywki.

świadomości - Joanna Ostrowska, badając temat ofiar wojennej przemocy seksualnej w okresie II wojny światowej w Polsce, stwierdza, że historie tych kobiet już nigdy nie staną się częścią naszej pamięci zbiorowej (Ostrowska 2018). W Polsce ten temat pozostaje ciągle tabu - nośnym tematem pozostają reparacje ze strony niemieckiej za zniszczenia spowodowane w czasie II wojny światowej (Wiadomości TVP 2017; Poznań TVP 2019), przy jednoczesnym przemilczeniu tematu przemocy seksualnej na polskich ziemiach.

Figura młodej dziewczynki zaproponowanej przez małżeństwo Kimów, przywołuje przede wszystkim: niewinność, dziewiczość, czystość, innymi słowy, wyidealizowany typ ofiary. Jednak przemoc seksualna w okresie wojennym przyjmuje wiele form: od gwałtów, przymusowej prostytucji, przez prostytucję ze względu na warunki ekonomiczne, aż po zawieranie intymnych relacji między okupowanym i okupantem, odbywających się na nierównych warunkach. Kontrowersje, które wyrosły wokół tegorocznej wystawy rzeźby mogłyby posłużyć za okazję do renegocjacji wizerunku i znaczenia figury *comfort women*, która mimo aspiracji do uniwersalności, pozostaje ściśle związana i ograniczona do kontekstu japońsko-koreańskiego.

Podsumowanie - od cenzury do kontrolowanej krytyki

W ostatnich dniach skandal na Aichi Triennale wszedł w swoją późną, prawdopodobnie końcową fazę. Jak podaje *Japan Times*, na fali wydarzeń z *comfort woman* w tle, japońska agencja rządowa do spraw kultury zdecydowała o



nieprzyznaniu dofinansowania festiwalowi. Dofinansowanie, które miało obiegać na sumę ponad 3 mln zł (87 mln jenów), zostało anulowane ze względu na kontrowersje, których możliwość zaistnienia nie została przewidziana ani uwzględniona przez organizatorów festiwalu. W tym samym czasie gubernator prefektury Aichi Hideaki Omura (1960-) wezwał do ponownego otworzenia wystawy, jednak tym razem na nowych warunkach - jak relacjonuje dziennik *Asahi Shinbun*, sposoby wystawienia mają ulec zmianom, a przy pracach powinny znaleźć się dodatkowe wyjaśnienia. Gubernator wezwał również do wprowadzenia nowych zasad fotografowania wystawy oraz dzielenia się nią w *social media*.

Po stronie japońskiej widać stopniowe wycofywanie się z cenzurowania niewygodnej wystawy. Nagła reakcja w postaci wstrzymania ekspozycji odbiła się głośnym echem w międzynarodowym obiegu jako cenzura wolności słowa. Przekłada się to nie tylko na zły wizerunek strony japońskiej, ale na nowo wprowadza do debaty problem ambiwalentnego rozliczenia się Japonii z wojennymi zbrodniami. Kurs, który wydaje się przyjmować obecnie japoński rząd, będzie dążył raczej do kontroli dyskusji wokół kontrowersyjnych kwestii.

Bibliografia

- Asahi Shinbun (2019), *Aichi governor seeks reopening of controversial Triennale exhibit*, <http://www.asahi.com/ajw/articles/AJ201909260057.html> (2019.09.29)
- Cannataci, Joseph, (2017). *Mandate of the Special Rapporteur of the right to privacy*, https://www.ohchr.org/Documents/Issues/Privacy/OL_JPN.pdf (2019.09.29)
- Daisuke, Tsuda, (2019). *Statement by Artistic Director Daisuke Tsuda*, <https://aichitriennale.jp/en/news/2019/004036.html> (2019.09.16)
- Griffiths, James i Sol, Han, (2017). *Why this statue of a young girl caused a diplomatic incident* <https://edition.cnn.com/2017/02/05/asia/south-korea-comfort-women-statue/> (2019.09.16)
- Hauser, Christine, (2018). *'It Is Not Coming Down': San Francisco Defends 'Comfort Women' Statue as Japan Protests* <https://www.nytimes.com/2018/10/04/us/osaka-sf-comfort-women-statue.html> (2019.09.16)
- Japan Times (2019), *Aichi art festival won't receive state subsidy after controversy over 'comfort women' exhibit* https://www.japantimes.co.jp/news/2019/09/26/national/no-grants-art-festival-comfort-women/#.XY_LIS2B1QI (2019.09.29)
- Luu, Chieu, (2017). *Japan recalls diplomats from South Korea over 'comfort woman' statue*, <https://edition.cnn.com/2017/01/06/asia/japan-diplomats-south-korea/> (2019.09.16)
- Motoko, Rich, (2017). *Conspiracy Bill Advances in Japan Despite Surveillance Fears* <https://www.nytimes.com/2017/05/23/world/asia/japan-anti-terror-conspiracy-abe.html>
- Ostrowska, Joanna, (2018). *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*, Marginesy.



Poznań TVP (2019), *Temat wojennych reparacji od Niemiec ciągle żywy*
<https://poznan.tvp.pl/44190928/temat-wojennych-reparacji-od-niemiec-ciagle-zywy>
(2019.09.16)

Wiadomości TVP (2017) *Czy Niemcy zapłacą reparacje wojenne?*
(2019.09.16)

<http://wiadomosci.tvp.pl/33453139/czy-niemcy-zaplaca-reparacje-wojenne> (2019.09.16)

Yoshida, Reiji (2019), *Controversial art exhibit's closure leaves Japan pondering limits of freedom of expression*

<https://www.japantimes.co.jp/news/2019/08/20/national/social-issues/art-exhibits-comfort-women-freedom-of-expression/#.XX5YKi2B1QI> (2019.09.16)

Yoshimura, Hideki, (2017) *Foreign Ministry Didn't Know: Chinese Hand Seen in Comfort Women Statue in Manila*

[https://japan-forward.com/foreign-ministry-didnt-know-chinese-hand-seen-in-comfort-women-statue-in-manila/;](https://japan-forward.com/foreign-ministry-didnt-know-chinese-hand-seen-in-comfort-women-statue-in-manila/)(2019.09.16)

org. <https://www.sankei.com/premium/news/171216/prm1712160025-n1.html> (2019.09.16)

Sankei Shinbun (2019) *[Shūchō] Aichi no kikakutenchūshi heito ha "hyōgen no jiyū" ka*
<https://www.sankei.com/column/news/190807/clm1908070002-n1.html> (2019.09.28)

Nie tylko konfrontacja



Możliwości inwestycji polsko-japońskich w świetle umowy o wolnym handlu między Unią Europejską a Japonią

Magdalena M. Pająk



Fot. Nippon.com

Umowa o wolnym handlu między Unią Europejską a Japonią

1 lutego 2019 roku weszła w życie Umowa o Wolnym Handlu między Unią Europejską a Japonią. Zwana jest FTA (Free Trade Agreement) lub EPA (Economic Partnership Agreement), a wśród jej założeń jest zacieśnienie partnerstwa gospodarczego między UE a Japonią. Ponieważ “[p]ostanowienia Umowy są wiążące dla państw członkowskich UE, w tym Polski, od dnia wejścia jej w życie” (Żołnacz-Okoń 2019), będzie miała duże znaczenie dla polskiej gospodarki, a także dla polsko-japońskiego bilansu handlowego.

Poprzez ratyfikację umowy stworzono ogromną strefę wolnego handlu między krajami członkowskimi UE a trzecią największą pod względem PKB gospodarką świata, którą jest Japonia. Połączone rynki liczą sobie ponad 600 milionów konsumentów, wytwarzają oni razem około jedną trzecią PKB na świecie (Instytut Boyma 2019a).



Umowa znosi większość ceł na produkty unijne na rynku japońskim. To bardzo konkretna zmiana, gdyż wcześniej opłaty wwozowe na niektóre produkty były bardzo wysokie, np. sery w zależności od gatunku to 30-40%, wołowiny - prawie 40%, a niektórych rodzajów czekolady - 30%. Obniżenie opłat celnych będzie zachodziło etapami i zajmie ok. 15 lat. Różnice odczuwają konsumenci, oraz eksporterzy i importerzy. Wśród producentów, którzy najbardziej mogą zyskać na wejściu w życie umowy są przetwórcy rolni, producenci drewna i wyrobów pochodnych, maszyn elektrycznych, farmaceutyków, sprzętu medycznego, pojazdów motorowych, sprzętu transportowego, tekstyliów i ubrań, produktów skórzanych i butów. Zyskać mogą nie tylko duże firmy, ale także małe i średnie przedsiębiorstwa. Europejski rynek samochodowy będzie otwierał się na japońskie pojazdy powoli przez następne siedem lat.

Poza typowymi regulacjami handlowymi warto wspomnieć, że umowa znacznie ułatwiła mobilność pracowników między polskimi a japońskimi biurami firm, a także umożliwiła polskim firmom udział w przetargach publicznych w Japonii. Ważnym aspektem umowy jest również ochrona praw autorskich, a także oznaczeń geograficznych produktów regionalnych. Oznacza to, że na przykład "Polska Wódka" staje się produktem chronionym. Nie można też pominąć promocyjnego aspektu, jaki ma wejście produktów polskich na rozwinięty rynek japoński. Europejskie, a więc i polskie produkty staną się rozpoznawalne nie tylko dla mieszkańców Japonii, ale także dla imigrantów z Azji Południowo-Wschodniej.

Polsko-japońska współpraca handlowa

Polscy przedsiębiorcy wyeksportowali w 2018 r. do Japonii produkty o wartości 671 mln USD, a japońscy do Polski towary za ponad 1,5 mld USD. Do Japonii Polska wywozi głównie maszyny i urządzenia elektryczne oraz części do nich, pojazdy, części do przemysłu samolotowego, samoloty, łodzie rekreacyjne i inne środki transportu oraz produkty chemiczne. Z Japonii również importujemy maszyny i urządzenia, a także środki transportu, w tym przede wszystkim samochody, narzędzia optyczne, fotograficzne czy pomiarowe.

W polski eksport do Japonii zaangażowanych jest ponad tysiąc trzysta firm, a ponad 70% z nich to małe i średnie przedsiębiorstwa. Wywóz do Kraju Kwitnącej Wiśni pomaga utrzymać ponad 37 tysięcy miejsc pracy.

Jednym z przykładowych mniejszych przedsiębiorstw jest stosunkowo nowość na rynku, czyli Lino. To polski producent materiałów lnianych, Japonia to dla niego pierwszy zagraniczny rynek. Właścicielka, Daria Wysocka-Zajul, ma



świadomość, że to duże wyzwanie dla małej marki (Mazurkiewicz 2019). Również obecna kierowniczka tokijskiego biura Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu, Eliza Klonowska-Siwak, zwraca uwagę na możliwości inwestycyjne polskich firm tekstylnych w Japonii. Przypomina, że Japończycy od wielu lat importują polski gęsi puch i zauważa, że produkowany przez Lino przewiewny len może być strzałem w dziesiątkę, biorąc pod uwagę klimat Kraju Kwitnącej Wiśni i duszne, wilgotne miesiące letnie (PAIH 2019a). Polscy eksporterzy materiałów powinni szczególnie przyjrzeć się temu rynkowi, wzięwszy pod uwagę, że jest to jeden z sektorów, które zwalnia z opłat celnych umowa o wolnym handlu.

Warto na zwrócić uwagę na sektor farmaceutyczny. Interesujące może być rozbudowanie współpracy w tej dziedzinie między podmiotami polskimi i japońskimi. Wiele przedsiębiorstw z nad Wisły już eksportuje do Japonii produkty chemiczne. Z drugiej strony rynek farmaceutyków w Polsce wciąż stabilnie rośnie o 5% rocznie (PAIH, Kochański i Partnerzy 2019) i stanowi interesujący obszar inwestycyjny dla Japonii, która niezmiennie poszukuje nowych rozwiązań w medycynie. Zaledwie w ostatnich kilku miesiącach grupy badawcze z Japonii prezentowały wstępne wyniki wielu badań, na przykład nad szczepionką na otyłość, testem pozwalającym na wczesne wykrycie choroby Parkinsona czy innowacyjnymi metodami hodowli komórek macierzystych.

Również producenci sprzętu medycznego z obu krajów interesują się wejściem na rynek partnera. Umowa o wolnym handlu znosi taryfy na sprzęt tego rodzaju, może więc to być sektor z dużą możliwością wzrostu dla firm z Polski. Podczas II Regionalnego Forum w Tokio w czerwcu 2019 roku polskie firmy uczestniczyły w spotkaniach B2B, prezentując swoje możliwości, a także potencjał inwestycyjny różnych regionów (Ambasada RP w Japonii 2019). Producentom sprzętu medycznego poświęcony został osobny panel, podczas którego zaprezentowały się takie polskie firmy jak Sorimex, Promodus czy Torqway. Również polskie firmy IT powoli, acz konsekwentnie wchodzi na japoński rynek. Jest to związane z poszukiwaniem nowych rozwiązań, na co Japonia jako kraj mocno rozwinięty pod względem technologii informacyjnej jest zawsze otwarty.

Biorąc pod uwagę podejście japońskiego konsumenta, na tym dalekim rynku najlepiej odnajdą się produkty wysokiej jakości w rozsądnej cenie. Nie musi być ona wcale niska, powinna jednak odzwierciedlać staranność produkcji i dbałość o detale. Z tego względu dużą szansę mają producenci tekstyliów czy obuwia oraz produktów skórzanych. Dużą popularnością cieszy się również ceramika z Bolesławca, ze względu na wygodę użycia, a jednocześnie wysoką jakość produktów. Również produkty spożywcze delikatesowe mają szansę stać się stabilną marką w Japonii ze względu na ogólnie wysokie ceny żywności. Tutaj



barierą może być kwestia smaku, który należy dostosować do japońskiego konsumenta.

Inwestycje bezpośrednie

W Polsce jest obecnie około 300 firm japońskich, które tworzą około 40 tysięcy miejsc pracy. Prawie jedna trzecia z nich to firmy produkcyjne, w znakomitej większości wiążą się one z przemysłem motoryzacyjnym. (PAIH, Kocharński i Partnerzy 2019). Polska to miejsce coraz bardziej atrakcyjne inwestycyjnie dla Japonii, jak mówi Hiromichi Miyamoto, dyrektor zarządzający Japońskiego Instytutu Inwestycji Zagranicznych. W rozmowie z Rafałem Tomańskim Miyamoto podkreśla, że "Polska z pewnością odegra znaczącą rolę jako baza przemysłowa dla Europy po Brexicie. (...) Bardzo cenne jest zatem aktywne angażowanie się w przyciąganie nowych partnerów w obliczu Brexitu." (Tomański 2019).

Potwierdzeniem tej tezy mogą być niedawne inwestycje, których dokonują japońskie przedsiębiorstwa na terenach Polski. W Jelczu-Laskowicach zainicjowano produkcję silników do hybrydowych toyot. Fabryka Toyota Motor Manufacturing Poland docelowo chce zatrudnić prawie trzy tysiące osób i zainwestować ok. pięć mld PLN (Ambasada Japonii 2019). Od 2021 roku w Wałbrzychu będą powstawać przekładnie do samochodów elektrycznych, kompatybilne ze wspomnianymi wyżej silnikami. Zdaniem Eiji Takeichi, prezesa TMMP, decyzja o produkcji tych kluczowych komponentów właśnie w Polsce świadczy o dużym zaufaniu, a także jest formą docenienia zdolności pracowników (PAIH 2019b).

Nadchodzą kolejne japońskie inwestycje w Polsce. Koncern Mitsui High-Tec ogłosił otwarcie swojej pierwszej w Europie fabryki rdzeni silników elektrycznych właśnie w Wałbrzyskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej (Instytut Boyma 2019b). Obiekt w Skarbmierzu zatrudni docelowo 200 osób, inwestycja natomiast wyniesie ponad 160 mln PLN. Mitsui jest dostawcą części m.in. do Hondy, Toyoty czy Nissana, fabryka w Polsce będzie więc dostarczać komponenty do samochodów elektrycznych i hybrydowych tych dużych marek. Z każdą kolejną inwestycją umacnia się pozycja Polski jako ważnego producenta w sektorze e-mobilności, co potwierdzają na przykład słowa prezesa Mitsui, Yasunari Mitsui: "Naszym zdaniem południowo-zachodnia Polska staje się europejskim hubem rozwoju sektora e-mobilności. Dlatego to właśnie stąd, z pomocą polskich inżynierów i techników, chcemy budować naszą markę na Starym Kontynencie" (PAIH 2019c).



Inne umowy partnerskie z Japonią

Mówiąc o umowie o wolnym handlu między Unią Europejską a Japonią warto wspomnieć również o innych aspektach porozumienia z Krajem Kwitnącej Wiśni. Umowa o Partnerstwie Strategicznym UE i Japonii (SPA) została podpisana w 2018 roku, a w marcu 2019 roku odbyło się pierwsze spotkanie komitetu pracującego nad implementacją umowy. SPA wyznacza również ramy prawne do pogłębiania współpracy w polityce bezpieczeństwa. Obie strony chcą pracować nad wyzwaniem takimi, jak gospodarka cyfrowa i związane z nią zabezpieczenia przepływu danych i ochrony danych osobowych. W najbliższym czasie jednak najważniejszymi tematami staną się problemy globalne, a także zagadnienie zrównoważonej łączności, jakości związanej z nią infrastruktury oraz ochrony klimatu.

We wrześniu 2019 r. japoński premier Shinzo Abe i przewodniczący Komisji Europejskiej Jean-Claude Juncker podpisali porozumienie mające skoordynować projekty w zakresie transportu, budowy infrastruktury i projektów cyfrowych łączących Azję i Europę. Ponieważ słowami kluczowymi we wspomnianych porozumieniach są *sustainable*, *comprehensive* i *rules-based*, wysiłki te można odczytywać jako swego rodzaju przeciwwagę dla chińskiej inicjatywy Pasa i Szlaku, której często zarzuca się brak troski o środowisko naturalne, luźny stosunek do reguł i obciążenie partnerów trudno spłacalnymi długami. Obu stronom zależy też na zaostreniu i skonkretyzowaniu regulacji w kontekście ochrony klimatu i środowiska naturalnego.

Podsumowanie

Rozbudowana umowa o wolnym handlu między Unią Europejską a Japonią to znacząca zmiana w relacjach handlowych i inwestycyjnych dla wszystkich państw członkowskich, między innymi dla Polski. Stwarza zachęty dla kolejnych inwestorów japońskich, którzy coraz chętniej lokują swoje fabryki w Polsce i wykorzystują nasz potencjał produkcyjny w sektorach transportowych czy elektromobilności.

Polska również poszukuje możliwości wejścia na japoński rynek, a i dzięki umowie ułatwione zostały procedury celne oraz regulacje prawne związane z ekspansją zagraniczną. Szczególnie małe i średnie przedsiębiorstwa, produkujące artykuły luksusowe, powinny bliżej zainteresować się Japonią. Warto pomyśleć o tym rynku, gdyż jak w rozmowie z Olafem Osicą mówi Naofumi Makino, dyrektor generalny Japan External Trade Organization, "jeśli firma jest w stanie wejść i



odnieść sukces na rynku japońskim stoi przed nią otworem cały rynek azjatycki.” (Osica 2018).

W związku z konfliktem handlowym USA i Chin oraz niepewnością co do polityki amerykańskiej w wymiarze handlowym, współpraca między Unią Europejską i Japonią będzie się w najbliższych latach prawdopodobnie pogłębiać, obejmując coraz to nowe dziedziny.

Bibliografia

Ambasada Japonii w Rzeczypospolitej Polskiej. (2019). Uczestnictwo Chargé d'affaires Ambasady Japonii Satoru Takahashi w ceremonii rozpoczęcia produkcji silników do samochodów hybrydowych Toyota Motor Manufacturing Poland (TMMP). Pobrane z: https://www.pl.emb-japan.go.jp/itpr_ja/b_000120.html (10.09.2019)

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Japonii. (2019). Polskie regiony promują się w Tokio. Pobrane z: https://tokio.msz.gov.pl/pl/wspolpraca_dwustronna/gospodarka/polskie_regiony_promuja_si_e_w_tokio (14.09.2019)

Instytut Boyma. (2019a). Tydzień w Azji#4: Huawei chce inwestycji w Polsce, umowa UE z Japonią. Pobrane z: https://www.wnp.pl/rynki-zagraniczne/tydzien-w-azji-4-huawei-chce-inwestycji-w-polsce-umowa-ue-z-japonia,339671_1_0_0.html (9.09.2019)

Instytut Boyma. (2019b). Tydzień w Azji#10: Historia zatacza koło. Jedwabny Szlak znowu skończy się we Włoszech? Pobrane z: https://www.wnp.pl/rynki-zagraniczne/tydzien-w-azji-10-historia-zatacza-kolo-jedwabny-szlak-znowu-skonczy-sie-we-wloszech,342446_1_0_0.html (14.09.2019)

Mazurkiewicz, P. (2019). Polski len rusza do Japonii. Pobrane z: <https://www.rp.pl/Handel/302219939-Polski-len-rusza-do-Japonii.html> (10.09.2019)

Osica, O. (2018). Jak robić biznes w Japonii? Pobrane z: https://www.wnp.pl/rynki-zagraniczne/jak-robic-biznes-w-japonii,322240_1_0_0.html (15.09.2019)

Polska Agencja Inwestycji i Handlu. (2019a). Lniane tekstylia znad Wisły zagoszczą w japońskich domach. Pobrane z: https://www.paih.gov.pl/20190220/lino_w_japonii# (10.09.2019)

Polska Agencja Inwestycji i Handlu. (2019b). Serce nowej hybrydy Toyoty powstanie w Polsce. Pobrane z: https://www.paih.gov.pl/20190726/serce_nowej_hybrydy_toyoty_powstanie_w_polsce# (10.09.2019)

Polska Agencja Inwestycji i Handlu. (2019c). Japoński producent rdzeni silników elektrycznych inwestuje w Polsce. Pobrane z: https://www.paih.gov.pl/20190319/inwestycja_mitsui_high_tec# (14.09.2019)

Polska Agencja Inwestycji i Handlu, Kocharński i Partnerzy. (2019) Poland: Land of rising opportunities. Pobrane z: https://www.paih.gov.pl/publications/foreign_investors_in_poland# (10.09.2019)



Tomański, R. (2019). Japońscy producenci aut będą mogli przenieść się do Polski po brexicie. Pobrałe z: <https://businessinsider.com.pl/finanse/makroekonomia/japonska-gospodarka-nowej-ery-reiwa-i-partnerstwo-z-polska> (10.09.2019)

Żołnacz-Okoń, A. (2019). Umowa gospodarczo-handlowa UE - Japonia (EPA). Pobrałe z: <https://www.gov.pl/web/przedsiębiorczosc-technologie/umowa-epa-ue-japonia> (9.09.2019)



Jak prowadzić badania społeczne w Chinach? – przewodnik subiektywny po pobycie naukowym

Patrycja Pendrakowska

W Zakładzie Filozofii Zachodniej w Instytucie Filozofii na Chińskiej Akademii Nauk Społecznych (CASS) spędziłam pełny miesiąc. Mogę pisać jedynie o osobistych doświadczeniach, ponieważ każdy pobyt dostosowany jest do indywidualnych potrzeb i przedstawionego wcześniej planu. Mam nadzieję, że refleksje okażą się przydatne dla osób rozważających prowadzenie badań w tej instytucji lub w innych chińskich placówkach naukowych. Mimo rosnącego zainteresowania Państwem Środka, ciągle niewielu polskich naukowców decyduje się na prowadzenie badań za Wielkim Murem.

Finansowanie

O finansowanie badań w Chinach można ubiegać się na różne sposoby, w tym u partnerów chińskich. W moim przypadku sprawa była o tyle prosta, że pobyt nie był finansowany przez żadną instytucję powiązaną z Chinami, lecz przez program NAWA 'Mosty do Azji' Uniwersytetu Warszawskiego. Dzięki temu samo prowadzenie badań miało charakter w pełni autonomiczny. Wspomniany program wspierający mobilność i umożliwiający prowadzenie badań w Azji jest ważnym znakiem, że Uniwersytet Warszawski dostrzegł rosnącą rolę Dalekiego Wschodu i aktywnie włączył się w umożliwienie młodym badaczom wyjazdów studyjnych. To bardzo dobra inicjatywa pozytywnie działająca na korzyść wizerunku Polski w świecie akademickim, nie tylko chińskim.

Ubiegając się o możliwość prowadzenia badań w CASS, trzeba przygotować dokładny plan pobytu i wybrać tutora-opiekuna, z którym konsultować się będzie kolejne etapy prac. Cały proces komunikacji i ustalenia szczegółów pobytu od strony merytorycznej trwa dosyć długo, z tego powodu warto zaplanować swoje badania na wiele miesięcy przed datą wyjazdu.





Jaką instytucję wybrać?

W moim przypadku sprawa była jasna. CASS posiada drugie po Bibliotece Narodowej w Pekinie zbiory książek, co sprawia, że instytucja jest atrakcyjnym miejscem do prowadzenia badań. Instytut Filozofii posiada swoją odrębną bibliotekę na dziewiątym piętrze zaopatrzoną w dzieła filozofów chińskich i zagranicznych. Można dostać wiele dzieł poświęconych idealizmowi niemieckiemu, marksizmowi, szkole frankfurckiej, etc. Wśród autorów królują między innymi Kant, Foucault, Hegel, Husserl, Habermas, Kierkegaard, Nietzsche oraz Marks w oryginałach i tłumaczeniach na chiński. Warto zaznaczyć, że również dzieła wielu współczesnych filozofów są tłumaczone na język chiński, w tym Axel Honneth czy Charles Taylor. Daje to pewne wyobrażenie o krajobrazie intelektualnym chińskich partnerów i dostępności wielu ważnych pozycji chińskim badaczom.

Współpraca z tutorem

Ze względu na tematykę moich badań (przygotowywanie rozprawy doktorskiej pt. *Recepcja Hegla w Chinach: tradycja i współczesność*) poszukiwałam przede wszystkim tłumaczeń i prac He Lina, Wang Jiuxinga i książek Zhang Shiyinga. Niestety nie wszystkie były na miejscu. Tutorka wspierająca mój pobyt wszystkie potrzebne książki sprowadziła dla mnie przez internet. Co więcej, zapoznawszy się z tematem przygotowywanej przeze mnie pracy, doradziła mi kilka innych tytułów, które również specjalnie dla mnie zakupiła. Z jednej strony żyjemy w świecie błyskawicznych przepływów informacji za sprawą Internetu, z drugiej wciąż istnieje wiele barier w dostępie do tekstów i książek chińskich — nasze światy wcale nie są tak dobrze skomunikowane, jak się nam pozornie wydaje. Komunikacja w humanistyce jest w dalszym ciągu dość utrudniona, ze względu na bariery językowe, niedofinansowania tych gałęzi wiedzy oraz ograniczenia polityczne.

Mocną stroną praktyk był ciągły kontakt z tutorem, z którym łączyłam się przez chiński serwis społecznościowy Wechat. Generalnie pracownicy naukowcy w Chińskiej Akademii Nauk Społecznych są zobowiązani do przychodzenia do pracy raz w tygodniu, choć mogą częściej. W efekcie zamieniona większość pracuje z domu. Głównym kanałem kontaktu pozostał więc Wechat, poprzez który większość filozoficznych i bibliograficznych wskazówek otrzymywałam o każdej porze dnia i nocy. W Polsce takie udogodnienia i pełne aktywności zaangażowanie należą raczej do rzadkości.

Ciekawym elementem funkcjonowania Instytutu są odbywające się w trybie jednodniowym co tydzień lub co miesiąc translatoria skupiające się na poznawaniu



i skrupulatnym tłumaczeniu dzieł wybranych filozofów zachodnich. Często odbywają się całodniowe warsztaty poświęcone na przykład Foucault (przynajmniej raz w miesiącu). Ze względu na moje akademickie zainteresowania związane z tematem doktoratu zaproszono mnie na całodziennie seminarium z Hegla, podczas którego porównywano chińskie tłumaczenia z oryginalną wersją „Wissenschaft der Logik” („Nauka logiki”). Obecni byli na nim pracownicy naukowcy uniwersytetów w Xi'anie i Szanghaju czy szkoły partyjnej, którzy specjalnie przyjeżdżają na te seminaria z różnych stron Chin.

Udogodnienia

Do ciekawych udogodnień należy możliwość przyprowadzania do CASS dzieci, które podczas wakacyjnego okresu stanowią dla pracujących rodziców pewne obciążenie. Otóż zadziwiło mnie, że dzieci były bardzo przyjaźnie traktowane i stanowiły integralną część instytutów. W bibliotekach przygotowano dla nich specjalne miejsca, a w każdym zakładzie, w którym przebywałam, była mała półka z zabawkami. Myślę, że to udogodnienie jest bardzo komfortowe dla chińskich matek i ojców, w polskich realiach często spotkać się można z komentarzami: „Albo kariera naukowa, albo dzieci”, ewentualnie: „Weźmie pani urlop na kilka lat”. W sprawach dzieci, a także jak się okazało udogodnień żywieniowych (świetna stołówka ze świeżo gotowanymi potrawami i możliwość ich wzięcia do domu), CASS wywiązuje się świetnie.



Wolność naukowa i jej granice

Osobną kwestią nurtującą zachodnich wizytujących badaczy jest wolność prowadzenia badań i swobody wypowiedzi. Z jednej strony pracownicy mają pewną dozę niezależności, z drugiej jednak nie ma co ukrywać – nauka ma być użyteczna dla społeczeństwa i ideologii państwowej, stąd też znajduje się na usługach rządzących. W zamkniętych salach toczą się jednak zacięte dyskusje o sinizacji marksizmu, pojęciu lęku u Kirkegaarda, filozofii Foucault czy Krytyce czystego rozumu.

Dyskutuje się wiele, czasami w sferze niedopowiedzeń, aluzji czy metafor. Pierwszy obraz, który mam w pamięci z pobytu w instytucie, to widok zatopionego w fotelu chińskiego filozofa w kapeluszu z leżącą obok lekturą Rok 1984 Orwella. Pracownicy Instytutu Filozofii dali się poznać jako świetni specjaliści wyedukowani



na zachodnich uniwersytetach. Dla przykładu jedna z osób towarzyszących mi w trakcie badań ukończyła studia doktoranckie w Belgii (Kant), tutorka świetnie mówiła po angielsku, czytała również w oryginale dzieła po niemiecku i duńsku. Zapoznana filozof pracująca w Akademii Marksizmu odbyła prestiżowe studia w Waszyngtonie, gdzie zajmowała się Marksem i Heglem.

Konkluzje

Jeśli planujemy wyjazd na badania do Chin przede wszystkim dobrze zadbać o to, aby znaleźć się pod opieką osoby, która proaktywnie podejdzie do naszego pobytu w chińskiej instytucji. Warto przygotować szczegółowy plan badawczy, omówić go z potencjalnym tutorem i uzbroić się w cierpliwość. Dzięki temu można uniknąć wielu nieporozumień i zadbać o jak najlepiej wykorzystany za granicą czas. Po drugie, znajomość języka chińskiego wydaje się bardzo ważna — niestety nie wszyscy mówią po angielsku w stopniu komunikatywnym, przez co może być trudno ustalić pewne sprawy w bibliotece czy z administracją. To przede wszystkim od naszego własnego zaangażowania zależy powodzenia badań, ponieważ nikt nie poda nam gotowych rozwiązań na talerzu, ani nie będzie organizował pobytu. Warto uzbroić się w cierpliwość i pokorę wobec odmiennego systemu kulturowego. Niestety wielokrotnie będąc w Chinach, miałam okazję obserwować szowinistyczne zachowania wobec Chińczyków. Trzeba sobie zdawać sprawę, że choć z perspektywy etycznej Chińczycy mogą wydawać się „ideowym monolitem”, to w perspektywie emicznej mają różnorodne poglądy na sprawy społeczne i polityczne.

Polskie porty rosną w siłę – wywiad z Morską Agencją Gdynia



Temat rozwoju infrastruktury w regionie Europy Środkowo-Wschodniej w związku z zapoczątkowaną przez Pekin inicjatywą Pasa i Szlaku nie traci na aktualności. O opinie i dane z pierwszego frontu poprosiliśmy Morską Agencję Gdynia, jedno z wiodących przedsiębiorstw zajmujących się logistyką i transportem transkontynentalnym w Polsce.

Do rozmowy zaprosiliśmy Bartosza Wilgę, dyrektora handlowego w pionie spedycji kontenerowej oraz Michała Golańczyka, Kierownika zespołu drobnicy kolejowej.

Patrycja Pendrakowska: Jaka jest pozycja trójmiejskich portów wobec niemieckich? Na ile polskie porty konkurują z portami niemieckimi?

Bartosz Wilga: W ostatnich latach, polskie porty, a w tym terminale kontenerowe w Gdyni i w Gdańsku, znacząco umocniły swoją pozycję na Bałtyku, i w całym systemie połączeń żeglugowych na linii Azja - Europa. Stało się tak głównie za sprawą serwisów oceanicznych dla których to gdański terminal DCT, obok Hamburga, Bremerhaven czy Rotterdamu stał się jednym z regularnie odwiedzanych terminali. Niewątpliwie, jest to bardzo korzystna sytuacja dla polskich przedsiębiorców, gdyż czas transportu skrócił się, z uwagi na brak konieczności przeładunku kontenera na statek dowozowy w Hamburgu czy Bremerhaven, a dodatkowo wprowadzone



rozwiązania celne pozwalają na dokonanie odpraw z opcją rozliczenia VAT w deklaracji VAT-7, co jeszcze parę lat temu nie było możliwe w Polsce, a co niewątpliwie uatrakcyjniło ofertę naszych portów. Dostępność serwisów oceanicznych, niestety nie na wszystkich relacjach, oraz wprowadzone nowe rozwiązania celne w połączeniu z ciągłym rozwojem i modernizacją naszych terminali, dają nam bardzo dobrą podstawę do dalszego rozwoju.

Niestety, nasze porty wciąż borykają się z problemami infrastrukturalnymi na drogach czy też torach dojazdowych do nich. Istniejąca infrastruktura jest niedostosowana do aktualnego zapotrzebowania a jej zmiana, z uwagi na wysokie skomplikowanie działań i dużą kapitałochłonność inwestycji, bardzo długo trwa. Niemniej, zmiany serwisów oceanicznych przyczyniły się do zmiany tendencji wyboru portu wyładunku dla ładunków, które finalnie trafiają do Polski.

Jeszcze 10 lat temu, złośliwi twierdzili, że największym portem kontenerowym polski jest Hamburg a dziś, z uwagi na zmiany przepisów prawnych, jak i wspomniane wcześniej zmiany serwisów oceanicznych, większość polskich ładunków trafia do Gdańska lub Gdyni. Porty niemieckie straciły trochę na znaczeniu dla naszych przedsiębiorców głównie z powodu wspomnianych powyżej zmian, lecz także zmian przepisów prawnych w zakresie pensji minimalnych dla kierowców i wielu innych czynników. Niemniej, porty w Hamburgu czy Bremerhaven w dalszym ciągu są w europejskiej czołówce, na 3 i 4 miejscu w Europie zgodnie z danymi z 2018 roku, gdzie Gdańsk uplasował się na 15 pozycji. Nie zmienia to jednak faktu, iż polskie porty stają się coraz bardziej atrakcyjne, a ich znaczenie w całym systemie rośnie.

PP: Jak w ciągu ostatnich pięciu lat rozwinął się transport kolejowy z Chinami? Czy Polska eksportuje z sukcesem produkty do Chin?

Michał Golańczyk: Faktycznie ostatnie 5 lat to okres bardzo dynamicznego rozwoju inicjatywy Nowego Jedwabnego Szlaku, która promuje m.in. połączenia kolejowe z Chinami. Statystyki mówią jasno: od 2014 liczba pociągów wyjeżdżających z Chin do Europy wzrosła ponad dziesięciokrotnie. Bardzo dynamiczny rozwój miał miejsce w 2017 i 2018 roku. O roku 2019 trudno jeszcze dyskutować jednak to również rok ze wzmożonym ruchem pociągów z Chin. Pojawiają się nawet informacje, że część terminali kolejowych już osiągnęła swoje cele roczne co do ilości obsłużonych składów. Rozwój kolei z Chin to oczywiście nie tylko liczba pociągów opuszczających terminale kolejowe, ale choćby rosnąca liczba terminali, które są w stanie zapewnić regularny i rzetelny serwis zarówno dla ładunków pełnokontenerowych, jak i drobnicowych.



Większość z nas pamięta połączenie Chengdu - Łódź uruchomione jako jedno z pierwszych. Obecnie, mamy do czynienia z kilkoma terminalami oferującymi rzetelny serwis przy rozsądnej stawce, m. in. Wuhan, Xi'an, Changsha. Dzięki dopłatom rządu chińskiego ceny frachtu kolejowego utrzymują się na niskim poziomie, który pozwala nawet małym i początkującym importerom korzystać z rozwiązania kolejowego, które oferuje dostawy w czasie ponad dwukrotnie krótszym niż w przypadku transportu morskiego. Co do eksportu drogą kolejową – mimo tego, że eksport się rozwija, to nadal mamy do czynienia z dużą dysproporcją między ilością towarów importowanych a tych, które wysyłamy do Chin. Jest to zresztą bolączka całej Europy.

PP: Z jakimi problemami logistycznymi najczęściej spotykają się Polacy?

B.W.: Podmioty opierające swoją działalność na handlu międzynarodowym, bez względu na to czy jest ona prowadzona na terenie Polski czy też innego kraju napotykają cały szereg problemów, czy też trudności podczas realizacji swoich projektów. Problemy z którymi mierzą się Polscy przedsiębiorcy, a które związane są z szeroko pojętą logistyką, mogą mieć różne przyczyny na które przedsiębiorca może zareagować i uporać się z nimi lub, niestety, całkowicie nie mieć na nie wpływu.

Jednym z takich problemów, jest prawidłowy wybór warunków dostawy, przejęcia lub oddania gestii transportowej, co w zależności od dokonanego wyboru, częstokroć powoduje duże komplikację - o czym bardzo szczegółowo mówiliśmy w ramach jednego z webinarów "Podręcznika Importera". Kwestia odprawy celnej, to także bardzo problematyczny temat, z uwagi na swoją złożoność i bardzo dużą szczegółowość, niejednokrotnie spędza ona sen z powiek początkującym importerom. Tak jak wskazywaliśmy na jednym ze spotkań on-line z naszą ekspertką w dziedzinie odpraw celnych, odprawa celna przeprowadzona w niewłaściwy sposób, może skutkować daleko idącymi konsekwencjami takimi jak: ponowne naliczanie należności celnych wraz z odsetkami, weryfikacja wymaganych świadectw CE i kary pieniężne za ich brak. To tylko niektóre z problemów związanych z szeroko pojętą logistyką, jakie napotykają przedsiębiorcy operujący w handlu międzynarodowym. Jest ich o wiele więcej, a ich





źródła upatrywać można w wielu płaszczyznach i aspektach prowadzonej działalności.

Jedynym i właściwym sposobem na uniknięcie większości problemów jakie możemy napotkać podczas realizacji naszego projektu, to właściwe przygotowanie się do importu czy eksportu oraz wybranie właściwego partnera, który swoją wiedzą i doświadczeniem zagwarantuje przedsiębiorcy właściwą organizację transportu. Prowadzone przez nas webinary, pomogą zrozumieć słuchaczowi pewne mechanizmy i procedury z jakimi mamy do czynienia w handlu międzynarodowym, aczkolwiek w czasie trwania webinaru nie jesteśmy w stanie przekazać całej naszej wiedzy. Stąd też, aby zapobiec większości nieprzewidzianych przez nas sytuacji podczas realizacji transportu, należy wybrać doświadczonego i solidnego partnera w zakresie organizacji transportu.

PP: „Podręcznik Importera” w formie webinarów to wyjątkowa w skali Polski platforma do uzyskiwania wiedzy na temat handlu z Chinami od strony praktycznej. Na czym polega jej sukces?

B.W.: "Podręcznik Importera", to projekt unikalny w branży logistycznej w skali naszego kraju. Jego głównym celem, a zarazem miarą sukcesu, jest dotarcie z fachową wiedzą do jak największego grona odbiorców w dogodnym dla nich miejscu, dając im zarazem możliwość aktywnej interakcji z prowadzącym webinar, dzięki możliwości zadawania pytań i uzyskiwania na nie odpowiedzi. Niewątpliwym sukcesem tego projektu, jest ciągle rosnąca ilość uczestników webinarów, zarówno nowych jak i powracających, co utwierdza nas w przekonaniu, iż poruszane przez nas tematy są ciekawe i ważne dla słuchaczy, a treści wysoko jakościowe. Rosnąca popularność przedsięwzięcia spowodowana jest także faktem, że prowadzący to praktycy, którzy dzielą się swoim faktycznym doświadczeniem i są świadomi tego, z jakimi problemami borykają się importerzy, zarówno ci, którzy chcą rozpocząć swoją przygodę w handlu, jak i ci którzy już to z powodzeniem robią. Cieszy nas także fakt, iż nasz projekt wspierany jest przez wielu partnerów, takich jak: Chiński Raport, Instytut Boyma, Verico i wielu innych. Ich obecność w naszym projekcie "Podręcznik Importera" jednoznacznie świadczy o bardzo wysokiej wartości tego projektu i zawartych nim treści dla finalnego odbiorcy, co jest niewątpliwym sukcesem tego projektu, a to dopiero początek!



Materiał partnera. Wywiad z Bartoszem Wilgą – Dyrektorem handlowym i Michałem Golańczykiem – kierownikiem zespołu drobnicy kolejowej z Morskiej Agencji Gdynia przeprowadziła Patrycja Pendrakowska.

Otwarcie Azji Centralnej na świat

JE Pan Margułań Baimukhan, Ambasador Republiki Kazachstanu w RP, w rozmowie z Magdaleną Sobańską-Cwaliną.



Fot. Pixabay.com

M.S.C.: Bieżący rok obfituje w ważne wydarzenia mające wpływ na kształt współpracy Unii Europejskiej z Azją Centralną. W czerwcu, Rada zatwierdziła wspólny komunikat Wysokiego Przedstawiciela i Komisji Europejskiej pt. „UE i Azja Środkowa: nowe szanse na silniejsze partnerstwo”, który wraz z konkluzjami Rady stanowi nowe ramy strategiczne współpracy UE z krajami Azji Środkowej w nadchodzących latach. Wedle zapisów nowej strategii UE udział społeczeństwa obywatelskiego w podejmowaniu decyzji publicznych ma do odegrania kluczową rolę w zapewnieniu trwałości procesów modernizacyjnych prowadzonych w Azji Środkowej. UE zintensyfikuje wysiłki na rzecz promowania demokracji, praworządności i dobrych rządów. Jakie reformy w tych dziedzinach planuje się przeprowadzić w Kazachstanie?

M.B.: Nowy prezydent Tokajew na początku września br. w związku z rozpoczęciem nowego sezonu parlamentarnego wygłosił orędzie do narodu. Jego tytuł brzmiał: *Konstruktywny dialog społeczny podstawą stabilności i rozkwitu Kazachstanu*. Dedykowanie tego przemówienia akurat kwestii dialogu samo w sobie świadczy o woli jego rozwoju. W orędziu zostało poruszonych wiele spraw związanych z aspektem transformacji.



Władze Kazachstanu zdają sobie sprawę z potrzeby przemian. Niemniej jednak muszą one odbywać się zgodnie z zasadą: silny prezydent, wpływowy parlament, odpowiedzialny rząd. Te trzy filary mają działać na rzecz społeczeństwa. Myśmy wybrali swój własny model rozwoju. Staramy się czerpać „najlepsze praktyki” z innych krajów. W Polsce np. podobają nam się kwestie związane z funkcjonowaniem samorządu lokalnego. Podoba nam się zasada jednej specjalnej strefy ekonomicznej w całym kraju, pakiety socjalne, ustawy wpływające na rozwój społeczeństwa.

Prezydent Kazachstanu w ww. orędziu ogłosił, że na trzy lata małe i średnie przedsiębiorstwa będą zwolnione z podatku dochodowego. Od stycznia będzie moratorium dla mikro- i małych przedsiębiorców. Państwo chce przekazać na rozwój małych i średnich przedsiębiorstw kolejne 2, 5 mld złotych, dodatkowo prawie 1 mld na miasta i wsie. Chodzi o to żeby wesprzeć rozwój przedsiębiorczości rodzinnej i rodzin wielodzietnych. Ważna będzie ekoturystyka, jest ona istotna dla rozwoju małych miejscowości.

Jeżeli chodzi o dialog między zwykłym obywatelem a przedstawicielami władz jest realizowana w Kazachstanie koncepcja tzw. „słuchającego państwa”. Chcemy słuchać, ale chcemy żeby nas słyszeli. Decyzją prezydenta stworzono narodową radę zaufania społecznego. Zrzesza ona, polityków, obywateli, naukowców, biznesmenów, obrońców praw człowieka. Władza może dowiedzieć się dzięki niej o problemach różnych grup. Podczas pierwszego spotkania omówiono różne problemy ekonomiczne, trudności rodzin wielodzietnych czy młodzieży.

Kazachstan znajduje się w takim regionie świata, do którego nie da się bezpośrednio przenieść wartości demokratycznych. Kraj nie znajduje się w sąsiedztwie państw UE. Musimy zmiany przeprowadzić płynnie, bez gwałtownych ruchów. Nie chcemy rewolucji, chcemy ewolucji. Myślę, że inne kraje czy społeczeństwa powinny to rozumieć. Jak powiedział jeden z politologów: „Ewolucja ‘na górze’ to modernizacja, rewolucja na dole to chaos”. Władza musi nie tylko spotykać się bezpośrednio z obywatelami, ale również komunikować się z nimi poprzez media społecznościowe. Musi również uważnie je obserwować.

M.S.C: Niektórzy komentatorzy twierdzą, że nowa strategia UE-Azja Centralna była pisana pod wpływem optymistycznych przemian politycznych jakie zachodzą od 2016 r. w Uzbekistanie. Czy przypadkiem ten najludniejszy kraj Azji Centralnej nie stanowi docelowo konkurencji dla napływu bezpośrednich inwestycji zagranicznych do Kazachstanu?



M.B. W Uzbekistanie nasz nowy prezydent, Kasym Żomart Tokajew, złożył jedną ze swoich pierwszych wizyt oficjalnych. Nie mamy obawy co do Uzbekistanu. Zależy nam na współpracy, na rozwoju regionu. Jesteśmy trochę komplementarni. Oś współpracy pomiędzy Nur-Sułtanem i Taszkentem jest mocna. W zeszłym roku obchodzony był rok Uzbekistanu w Kazachstanie, a w obecnym w Uzbekistanie trwa rok Kazachstanu. Liczba kontaktów bardzo się zwiększyła. Dobrym formalnym sygnałem był szczyt głów państw Azji Centralnej (C5), który odbył się w Astanie (obecnie Nur-Sułtan – przyp. red.) w marcu 2018 r. Zorganizowano go z inicjatywy Jelbasy (Pierwszego Prezydenta Kazachstanu – Nursułtana Nazarbajewa – przyp. red.) i prezydenta Uzbekistanu Szawkata Mirzijojeva.

Nam zależy na integracji. Spotkanie C5 to nie jest układ polityczny, to przede wszystkim wydarzenie o charakterze konsultacyjnym. Chodzi o rozwiązanie problemów regionalnych bez udziału aktorów zewnętrznych. Na przykład kwestii związanych z ekologią, transportem, nauką, edukacją, infrastrukturą, kulturą. Wiele nas łączy. Językowo, za wyjątkiem Tadżykistanu, jesteśmy jedną grupą. Ustalono, że nasze spotkania będą cykliczne. Ktoś nawet porównał C5 do formatu Grupy Wyszehradzkiej. W 2018 r. z inicjatywy strony węgierskiej w Budapeszcie odbyło się spotkanie przedstawicieli V4 i C5.

Jesteśmy za zdrową konkurencją. Jesteśmy za wszystkimi dobrymi zmianami jakie zachodzą w Taszkencie. Wg wielu politologów, oba kraje są czynnikami integrującymi Azję Centralną, jak również „lokomotywą” wysiłków regionalnych, w tym m.in. w sferze bezpieczeństwa. W społeczeństwach obu krajów jest wielka świadomość, że na szczeblu obywatelskim więcej nas łączy, niż dzieli. Dobrze rozwijają się inicjatywy na szczeblu samorządowym, otwiera się nowe punkty graniczne, przywraca wcześniej zawieszona połączenia kolejowe. Zdajemy sobie sprawę, że Uzbekistan znajduje się na etapie dużych reform. My też mu w tym pomagamy. Ważnym elementem współpracy z tym krajem jest kwestia rzek transgranicznych, ratowanie Jeziora Aralskiego.

Chcemy mieć z Uzbekistanem wspólne trasy turystyczne. My mamy swój kanion, jeziora, kosmodrom Bajkonur a oni Chiwę, Bucharę, Samarkandę.

M.S.C. Właśnie, czy należy organizować wycieczki do Bajkonuru tylko z Moskwy, czy też jest to możliwe bezpośrednio z terytorium Kazachstanu?

M.B. Mamy wieloletnią dzierżawę kosmodromu Bajkonur dla Roskosmosu, ale kazachstańskie firmy turystyczne organizują wyprawy dla turystów zagranicznych. Oczywiście nie wchodzi się do wszystkich stref, niemniej jednak wycieczka do Bajkonuru jest całkowicie możliwa. W zeszłym roku widziałem ofertę w cenie 1200

zł, z uwzględnieniem kosztów przejazdu. Taka wyprawa do Bajkonuru była organizowana z Nur-Sułtanu. Bajkonur to jeden z najstarszych i największych kosmodromów na świecie.

M.S.C: Czy strategia z 2019 r. jest lepsza dla Kazachstanu od tej z 2007 r., która była pierwszą strategią UE wobec Azji Centralnej?

M.B: Strategia przyjęta w maju 2007 r. była realizowana za pośrednictwem różnych programów. Do 2020 r. środki przeznaczone przez UE na współpracę ze wszystkimi krajami Azji Centralnej opiewają na kwotę ponad 1 mld euro. Główne sfery wsparcia odnoszą się do rozwoju regionalnego, rolnictwa, edukacji, w tym programu Erasmus+. Projekty te zawsze były współfinansowane przez Europejski Bank Inwestycyjny oraz Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju. Dotyczyły małych i średnich przedsiębiorstw, zasobów wodnych, rozwoju infrastruktury transportowej i energetycznej. W zależności od potrzeb każdy kraj Azji Centralnej mógł się ubiegać o przyznanie środków finansowych.

Od momentu zatwierdzenia strategii z 2007 r. świat się zmienił, a wraz z nim wyzwania jakie stoją przed Azją Centralną. Kazachstan postrzega ją jako region składający się z grupy krajów posiadających wspólne cele. Zależy nam na tym,



aby współpraca wewnątrzregionalna dobrze się rozwijała. Kiedy w ramach opracowania nowej strategii UE względem regionu zapytano o nasze sugestie, zaproponowaliśmy aby skupić się na rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw, infrastrukturze transportowej i logistycznej, technologiach energooszczędnych, ochronie środowiska i zasobów wodnych oraz edukacji. Ważne w naszej ocenie są także kwestie cyfryzacji życia społeczeństwa, praworządność, wzmacnianie przedsiębiorczości kobiet.

Realizowaliśmy już kilka projektów dla krajów, znajdujących się poza Azją Centralną na przykład w Afganistanie. Mamy w dorobku program o wartości 50 mln euro przeznaczony dla 1000 studentów afgańskich. Zależy nam na jego kontynuacji, do czego zapraszaliśmy UE. Decyzje należą w tym przypadku do Brukseli, ale byłibyśmy wdzięczni Polsce, gdyby mogła swoim głosem nas wesprzeć.



Organizowaliśmy w Nur-Sułtanie projekt na rzecz rozwoju przedsiębiorczości kobiet afgańskich. Otrzymaliśmy w tym roku środki finansowe w kwocie 2 mln euro celem pomocy w kształceniu 50 Afganek z Kazachstanu i Uzbekistanu.

Bardzo dobrze, że tegoroczna strategia została poszerzona. Zakłada współpracę na kolejne 10 -15 lat. Jej przyjęcie oznacza możliwość uruchomienia innych projektów. Nie oznacza jednak, że „trzymamy się” tylko tego dokumentu. Mam nadzieję, że nasi europejscy partnerzy doskonale rozumieją, że dzisiejsza Azja Centralna jest regionem, w którym z unijnymi krzyżują się wpływy Stanów Zjednoczonych, Chin, Rosji.

Unia Europejska jest ważna dla Kazachstanu, bo na nią właśnie przypada ponad 51% wartości naszych obrotów handlowych. W 2017 r. obroty handlowe Kazachstanu z tym regionem wyniosły 27 mld USD, w 2018 r. prawie 38 mld USD, czyli zanotowano wzrost ponad 40 %. Dla porównania, udział Rosji w kazachskiej wymianie handlowej wynosi 19%, Chin- 12%, a USA – 3%.

Wedle szacunków prawie połowa inwestycji w gospodarce Kazachstanu pochodzi z krajów UE. Tylko w 2018 r. bezpośrednie inwestycje zagraniczne ze Wspólnoty wynosiły 11,6 mld USD, w porównaniu z 2017 r. zanotowano wzrost o prawie jedną piątą. Około 70 % inwestycji zagranicznych z krajów UE w Azji Centralnej przypada na rynek Kazachstanu.

Jesteśmy krajem tranzytowym, naturalnym łącznikiem między Europą i Chinami. Jestem przekonany, że Azja Centralna będzie odgrywała w przyszłości ważną rolę w tranzycie pomiędzy tymi częściami świata. Warto jednak mieć również na uwadze fakt, że Azja Centralna odgrywa istotną rolę w sferze bezpieczeństwa międzynarodowego. Kazachstan od uzyskania niepodległości jest jednym z nielicznych krajów, w których nie doszło do konfliktów na tle etnicznym czy religijnym.

M.S.C: Czy porównując z innymi krajami UE - jest Pan zadowolony z obecnych stosunków gospodarczych Polski i Kazachstanu? Jakie są pomysły na ich pogłębienie?

M.B. Ostatnie trzy lata pokazują, że nasza współpraca stale się rozwija. Głównym barometrem są tu obroty handlowe. W 2016 r. kształtowały się w granicach 800 mln euro. W 2017 r. wzrosły do 1,2 mld, a w 2018 r. do 2,25 mld euro. Obroty są dość spore. Zawsze porównuję te statystyki do tych, które Kazachstan ma z Indiami, z którymi handlujemy za około 1 mld euro rocznie. Obroty z Polską w granicach 3 mld USD to byłby bardzo dobry wynik.



Obserwuję wzrost liczby spółek joint venture. W Kazachstanie działa około 220 firm z udziałem kapitału polskiego, ta liczba wzrasta. Dzieje się tak nie tylko dzięki działalności Ambasady Kazachstanu w Polsce. Widoczna jest tu duża aktywność samych przedsiębiorstw. Bezpośrednie inwestycje zagraniczne z Polski w Kazachstanie szacowane są na około 200 mln USD, a kazachstańskie w Polsce na 25 mln USD, ale tendencja jest wzrostowa.

M.S.C: Dlaczego poziom inwestycji jest relatywnie tak niski?

M.B. Myślę, że wynika to ze stereotypów we wzajemnym postrzeganiu obu krajów przez przedsiębiorców. Dla części polskich firm Kazachstan wydaje się być zbyt mały, bo liczy sobie 18 mln ludności. Tymczasem wejście do Kazachstanu ułatwia również dostęp do innych rynków: pozostałych krajów Azji Centralnej, Eurozjatyckiej Unii Gospodarczej, czy rynku chińskiego. Z drugiej strony niektórzy biznesmeni z Kazachstanu, stereotypowo sądzą, że wprawdzie Polacy są dobrymi handlowcami, nie posiadają jednak dostatecznego przygotowania technologicznego, zatem nie mogą stanowić partnerów do długotrwałych projektów. Te stereotypy są jednak przełamywane, gdy przylatują do Polski, widzą na własne oczy, że tu jest wiele branż, które dobrze się rozwijają. Wreszcie, gdy porównują to co widzą nad Wisłą z dobrze im znaną gospodarką turecką. W praktyce okazuje się że mamy podobną mentalność, otwartość. Przez wiele lat biznes z Kazachstanu widział Polskę tylko przez okienko w samolocie oraz wirtualnie na ekranie, podczas przelotu z Ałmaty czy Astany do krajów Europy Zachodniej. Przelatując nad Polską, kazachstańscy przedsiębiorcy lądowali we Frankfurcie, Amsterdamie czy innych miastach „starej UE”. Dziś absolutnie zmieniają swoje poglądy. Dzieje się tak m.in. dzięki uruchomieniu w 2017 r. przez polski LOT bezpośredniego połączenia między Warszawą a Astaną (obecnie Nur-Sułtan).

M.S.C: Czy mamy szanse na zwiększenie liczby tych połączeń?

M.B. Obłożenie tego połączenia jest dość wysokie. Jeżdżąc ostatnio po Kazachstanie widziałem wielu Polaków, nawet w stepie, w nocy. To bardzo miłe. Dużo osób przyjeżdża z Polski, bo zniesiliśmy wizy. Rozmawiamy z polskimi liniami lotniczymi. Zorganizowaliśmy kilka miesięcy temu spotkanie LOT z wiceministrem transportu Kazachstanu. Obie strony są za zwiększeniem częstotliwości połączeń. Warszawa staje się hubem, obecne połączenie wydaje się być coraz bardziej popularne. Chcemy aby regularne połączenie pomiędzy stolicami obu krajów w 2020 r. było realizowane codziennie.



M.S.C. Czy mowa jest również w tych planach o uruchomieniu regularnego, bezpośredniego połączenia lotniczego z dawną stolicą kraju - Ałmaty?

M.B. Kazachstańskie Ministerstwo Inwestycji i Rozwoju oraz polski narodowy przewoźnik są za. Ałmaty, tak jak Warszawa, jest hubem. Widzimy duże zapotrzebowanie na takie połączenie, ponieważ „stara” stolica Kazachstanu w dalszym ciągu przyciąga biznes i turystów. Jedyłą kwestią jest brak floty. Zależy nam, żeby w dłuższej perspektywie takie połączenie mogło być realizowane chociaż kilka razy w tygodniu, może już w przyszłym roku.

M.S.C. Ostatnio w Kazachstanie swoje pierwsze połączenia uruchomiła nowa marka niskokosztowa FlyArystan, będąca spółką córką narodowego przewoźnika Kazachstanu – Air Astana. To właśnie stara stolica Kazachstanu jest bazą tego podmiotu. Stamtąd realizowane są przez Fly Arystan loty do szeregu miast w Kazachstanie. Wydaje się więc, że uruchomienie przez LOT regularnego połączenia z Ałmaty, mogłoby przyczynić się do wzrostu ruchu turystycznego i biznesowego w obrębie kraju.

M.B. Tak, oczywiście. Samo powołanie niskokosztowej marki to inicjatywa Jelbasy. Jest w niej duży nacisk na aspekt socjalny. Dzisiaj obserwujemy duże zainteresowanie Kazachstanem, nie tylko Polaków. Dwa lata temu „Kazakh Tourism” podał informację, że 1/3 turystów z UE to obywatele polscy. To bardzo ważny miernik. Zachęcamy polskich touroperatorów do organizowania wyjazdów do Kazachstanu.

Planujemy brać udział w targach turystycznych w Warszawie, wcześniej braliśmy udział w targach organizowanych w centrum konferencyjnym Płak w Nadarzynie. Nie odstrasza polskich turystów brak jeszcze odpowiedniej infrastruktury turystycznej.

Nowa autostrada zbudowana między Ałmaty a granicą chińską zmieniała turystykę okolic Jezior Kolsai. Tam budowane są małe hoteliki. To przypomina historię rozwoju polskiego Zakopanego. Dziś w miejscowościach w pobliżu Kolsai znajdujemy napisy po angielsku, a wioskę, w której mieszka 1,5 tys. osób w zeszłym roku odwiedziło około 70 tys. turystów zagranicznych. Przyjeżdżali tam ludzie nawet z Australii.

Obecnie w tych regionach inwestują Kazachowie, ale widziałem tam napis w języku polskim: „zapraszamy mamy dobre jedzenie”. Tam nie są potrzebne duże inwestycje. Kazachowie dla potrzeb turystycznych przygotowują swoje domy. Sami mieszkają w mniejszych, większe aranżują na hoteliki lub hostele. Tam, gdzie są trudne trasy dojazdowe, jest 50 terenowych samochodów prywatnych,



wykorzystywanych do przewozu turystów. Podpowiadam polskim przedsiębiorcom i swoim kolegom z Kazachstanu, że warto mieć tam swój biznes, bo miejsce może rozwinąć się tak jak kiedyś Zakopane. To jest właśnie efekt multiplikatywny nowej autostrady.

M.S.C: Jakie jeszcze widzi Pan dziedziny, w których mogliby w Kazachstanie inwestować Polacy ?

M.B.: Transport i spedycja, rolnictwo i przetwórstwo rolnicze. Kazachscy przedsiębiorcy działający na co dzień w różnych branżach, inwestują właśnie w rolnictwo, bo każdy chce mieć swoje własne zaplecze rolnicze. Wiele firm w Kazachstanie zatrudnia ekspertów ds. rolnictwa z Polski. Brakuje nam w tym obszarze wydajności i innowacyjności. Duże pole do popisu mają tu firmy produkujące pasze.

Rolnik w Kazachstanie nie ma kłopotu ze zbytem. Mamy dwóch wielkich sąsiadów, w tym bardzo chłonny rynek chiński. Ostatnia wizyta prezydenta Tokajewa w Państwie Środka otworzyła możliwości eksportowe kolejnych rodzajów towarów na rynek chiński. Uzbekistan, Chiny, Federacja Rosyjska i Iran kupowały większą część kazachstańskiej produkcji bydła. Rynek chiński był również bardzo chłonny jeżeli chodzi o produkcję miodu.

Kolejnym obszarem, który mogę doradzić jako właściwy pod względem inwestycyjnym, jest budownictwo, nie tylko wykonawstwo, ale również przemysł materiałów i wyrobów dla budownictwa. Miasta w Kazachstanie rozwijają się. Budowana jest nowa duchowa stolica kraju - Turkiestan – odpowiednik polskiej Częstochowy. W budownictwie pojawia się zapotrzebowanie na nowe technologie. To są główne trzy obszary. Aczkolwiek mamy również polskie inwestycje m.in. w dziedzinie IT.

Tradycyjnie popularnością cieszy się sektor paliwowo-energetyczny. Znamienne jest to, że Kazachstanem na nowo interesują się duże europejskie firmy takie jak BP, ENI czy StatOil. Przy czym niekoniecznie są to projekty związane z samym wydobyciem, a projekty rozpoznawcze i geologiczne.

M.S-C: Spotykamy się w pierwszym dniu roboczym po Pana powrocie z Kazachstanu. Właśnie mianowano nowego Ministra Spraw Zagranicznych Kazachstanu - Mukhtara Beskenula Tleuberdiego, a dotychczasowy szef resortu dyplomacji - Bejbut Bakirowicz Atamkulow objął tekę Ministra Przemysłu i Rozwoju Infrastrukturalnego. Jak mamy rozumieć taką zmianę? Czy to znaczy, że na aktualnym etapie dziedziny związane z przemysłem i infrastrukturą wymagają



kierowania przez osobę odznaczającą się szczególnie dużym doświadczeniem międzynarodowym?

M.B: Nowy Minister Przemysłu i Rozwoju Infrastrukturalnego ma doświadczenie dyplomatyczne i samorządowe. Co więcej należał także do komisji ds. rozwoju przemysłu maszynowego Kazachstanu. Ostatnio, w ramach mojego urlopu, który głównie wykorzystałem na spotkania z szeregiem osób, uczestniczyłem w forum rozwoju przemysłu maszynowego. Zdziwiły mnie podane podczas tego wydarzenia statystyki, zgodnie z którymi w przemyśle Kazachstanu pracuje relatywnie niewiele osób, mniej niż w okresie istnienia byłego ZSRR. Po uzyskaniu przez Kazachstan niepodległości w 1991 r. w kraju nacisk stawiano przede wszystkim na rozwój sektora paliwowo-energetycznego. Aktualnie chcemy rozwijać inne dziedziny gospodarki. Moje uczestnictwo we wspomnianym forum potwierdza, jak ważny jest „czynnik międzynarodowy” w przemyśle. Podczas tego wydarzenia media lokalne interesowały się jego polskimi uczestnikami i pytały mnie jako Ambasadora Kazachstanu w Polsce o obszary, w których moglibyśmy współpracować. W ramach rozwoju przemysłu zależy nam na rozwoju przemysłu 4.0, opartego na innowacjach. Jak wiadomo, innowacyjność trudno jest rozwijać bez partnerów zagranicznych. Nie mam wątpliwości, że były Minister Spraw Zagranicznych, teraz jako Minister Przemysłu i Rozwoju Infrastruktury, da nowy impuls rozwojowi przemysłu Kazachstanu. Z kolei, nowy Minister Spraw Zagranicznych Pan Muchtar Tleuberdi, który ma spore doświadczenie dyplomatyczne, dalej skutecznie poprowadzi wielowektorową, zrównoważoną politykę zagraniczną Kazachstanu.

M.S.C: Czy w Kazachstanie są wynalazki, które mogłyby być eksportowane? Które z nich mogą stać się przedmiotem współpracy z polskimi firmami? Jak możemy wspólnie stać się bardziej innowacyjni?

M.B: W Kazachstanie są interesujące wynalazki, ale często barierą w ich rozwoju jest finansowanie. Wiem, że innowacje w Polsce to też jest wyzwanie. Polska ma dostęp do finansowania ze środków pochodzących z funduszy Unii Europejskiej, które mogłyby zostać wykorzystane również na projekty realizowane wspólnie z partnerami z Kazachstanu.

Obserwuję jednocześnie starania polskich władz na rzecz wspierania innowacyjności oraz start-upów. Po zorganizowanej w Astanie wystawie światowej Expo 2017, założono Astana Hub, będący międzynarodowym parkiem technologicznym start-upów technologii informatycznych. Działają również Międzynarodowe Centrum Finansowe Astana oraz Centrum Zielonych Technologii.



Te miejsca oferują możliwości rozwoju szerokiego wachlarza wspólnych projektów. Począwszy od wspomnianych zielonych technologii, poprzez logistykę i media, skończywszy na wszystkim, co jest związane internetem: cyberbezpieczeństwie, e-learningu, e-handlu, cyfryzacji. W Kazachstanie w zakresie projektów innowacyjnych działa około 600 różnych start-upów. Wiele z nowych idei znajduje się w fazie przygotowawczej.

W kraju jest organizowanych wiele spotkań międzynarodowych, będących platformami służącymi do zapoznania się podmiotów lokalnych z zagranicznymi. Dla przykładu, w dniach 24-25 października, w stolicy kraju – Nur-Sułtanie, z inicjatywy prezydenta Kasyma Żomarta Tokajewa, celem wsparcia młodych specjalistów z dziedziny IT zostanie przeprowadzone Digital Bridge Forum. Chociaż w dzisiejszych czasach mamy doskonałe narzędzia komunikacji, umożliwiające zdalne porozumiewanie się, w przypadku rozwoju dużych projektów ważne są kontakty bezpośrednie.

Niedawno zgłosiły się do kierowanej przeze mnie Ambasady w Warszawie polskie firmy zainteresowane nawiązaniem współpracy z kazachstańskimi start-upami. Narzekały, że mają na taką współpracę środki finansowe, ale brakuje im właściwych kontaktów z podmiotami lokalnymi. Jako placówka dyplomatyczna nie jesteśmy firmą consultingową, ale mamy taką zasadę, że jeżeli widzimy projekt, który jest przyszłościowy, działamy na rzecz nawiązania kontaktów.

M.S.C: W lipcu br. polskie media, informowały, że władze Federacji Rosyjskiej dały „zielone światło” dla budowy przebiegającej przez ten kraj odcinka autostrady, która ma łączyć niemiecki Hamburg z Szanghajem w Chinach. Na mapie będącej projektem tego liczącego sobie prawie 8,5 tys. km szlaku drogowego, dwa jego fragmenty na obszarze Wspólnoty Niepodległych Państw – odcinek białoruski i kazachstański zaznaczono kolorem zielonym. Czy można rozumieć, że kazachstańska część jest już gotowa?

M.B: Często jestem pytany o korytarze transportowe. Zostałem zaproszony na odbywający się pod koniec tego tygodnia w Białymstoku Wschodni Kongres Gospodarczy, w ramach którego kwestia ta będzie również poruszana (PTWP S.A., organizator Kongresu, jest partnerem Instytutu Boyma w wydawaniu „Tygodnia w Azji” i „Azjatechu” – przyp. red.).

Inicjatywa nowego Jedwabnego Szlaku została ogłoszona po raz pierwszy w 2013 r. podczas wizyty prezydenta ChRL właśnie w Kazachstanie. Jesteśmy za maksymalnie efektywnym wykorzystaniem potencjału tranzytowego naszego kraju. Dotychczas wydaliśmy 30 mld USD na modernizację infrastruktury kolejowej.



Równoległe Republika Kazachstanu prowadziła projekt rozbudowy autostrad, które docelowo mają łączyć kraje Europy z Chinami. Przykładem takiej bajkowej wręcz drogi jest odcinek autostrady międzynarodowej łączący Karagandę i Nur-Sułtan. Autostrada prowadząca do jednych z najważniejszych atrakcji turystycznych Kazachstanu, Kanionu Czaryńskiego[1] oraz Jezior Kolsai[2], kilkukrotnie skróciła czas podróży ze stolicy do tych miejsc.

Projekt budowy szlaków drogowych łączących Europę z Azją Południową i Wschodnią w przypadku Kazachstanu nie jest więc już wyzwaniem. Kwestią do dyskusji jest to jak możemy wykorzystywać te połączenia infrastrukturalne. Od przyszłego roku Szanghajska Organizacja Współpracy zintensyfikuje możliwości rozwoju transportu wśród swoich członków. Jeżeli sąsiedzi Kazachstanu (Rosja i Chiny) porozumieli się w sprawie powstania rosyjskiej części szlaku Hamburg-Szanghaj czyli autostrady „Meridian”, przebiegającej od granicy Rosji z Białorusią do granicy z Kazachstanem, my też jesteśmy za. Szlak drogowy będzie uzupełnieniem obecnie dobrze rozwijającego się u nas transportu kolejowego. To będzie najkrótsze połączenie drogowe Europy z Azją.

Jeżeli chodzi o kwestie współpracy w dziedzinie transportu z Polską, mamy dwie grupy międzyrządowe ds. tej dziedziny. Pierwsza z nich to polsko-kazachstańska Komisja Mieszana ds. międzynarodowych przewozów drogowych. Druga to Polsko-Kazachstańska Grupa Robocza ds. Transportu. Jej zakres działania jest szerszy. Dotyczy współpracy pocztowej, transportu drogowego, kolejowego i lotniczego. Wedle znanych mi szacunków, 80 % towarów handlu UE-Chiny przewożonego lądem, jest transportowanych za pośrednictwem kolei przez terytorium polskie. 25 % składów kolejowych jest obsługiwanych przez polskie terminale logistyczne.

W Kazachstanie 1/3 dochodów naszych kolei pochodzi z tranzytu. Mamy dynamiczny rozwój przewozów kontenerowych, podpisane umowy z chińskimi przewoźnikami. Wartość samych przesyłek z Chin do UE to około 80 mld. USD i w drugą stronę podobnie. Na początku września tego roku odbyła się misja firm z południowej Polski na Międzynarodowe Specjalistyczne Targi Budowlane Kazbuild w Ałmaty. W ramach tych targów polskie przedsiębiorstwa założyły firmę transportową. Polskie podmioty widzą jakie są trendy i starają się być na nie przygotowane. Każdy kontener, który przekracza granicę z Polską, może przynosić dodatkowe przychody do budżetu państwa[3], dzięki wartości celnej towaru. Im więcej kontenerów zostanie dostarczonych do Polski, jako miejsca docelowego, tym więcej pieniędzy wpływów budżetowych. Gdy punktem docelowym przesyłki kontenerowej jest np. niemiecki Duisburg część dochodów z cła zasili budżet Niemiec. Wielkość przewozów kontenerowych będzie wzrastała. Dziś, nie tak jak



jeszcze kilkanaście lat temu, nie jest to przewóz lekki np. odzieży. Obecnie wozi się kontenery często z dużą wartością dodaną. To się objija na wartości celnej towarów. Wojny handlowe są sprytnie wykorzystywane przez niektóre kraje.

M.S.C: Czy w najbliższym czasie możemy się spodziewać ważnych wydarzeń politycznych na linii Polska-Kazachstan?

M.B: Tradycyjnie nasze relacje są bardzo dobre. Jak Pani doktor wie, Polonia w Kazachstanie jest bardzo ważnym filarem naszego społeczeństwa. Od momentu uzyskania niepodległości, gdy w 1992 r. Polska uznała naszą niepodległość nasze relacje są intensywne i przyjazne. Wszystko to wymaga uzupełnienia wizytami na odpowiednio wysokim szczeblu. Jesteśmy wdzięczni prezydentowi Andrzejowi Dudzie za złożenie wizyty w Kazachstanie w 2017 r. Wcześniej wizytę w Warszawie złożył Jelbasy.

Dzisiaj chciałbym też mówić o możliwości rewizyty naszego nowego prezydenta, bo Polska jest dla nas ważnym partnerem w tej części Europy. Zgodnie z kolejnością powinna się odbyć wizyta prezydenta Kazachstanu w Polsce. O ile strona polska wystosuje takie zaproszenie, będziemy mogli taką ew. wizytę uzgodnić kanałami dyplomatycznymi. W maju odbyła się wizyta ministra SZ Kazachstanu w Warszawie. Powiedział wówczas, że jest mu miło być w stolicy dyplomatycznej Europy Środkowowschodniej. To też świadczy o aktywności Warszawy na arenie międzynarodowej. Nie jest wykluczona wizyta polskiego szefa MSZ w Kazachstanie w przyszłym roku. Dwukrotnie zapraszaliśmy już premiera do odwiedzenia Nur-Sułtanu. Ostatnia wizyta Prezesa Rady Ministrów RP w Kazachstanie odbyła się w 2003 r.

Współpraca na szczeblu parlamentarnym bardzo dobrze się rozwija. Ta grupa parlamentarna jest jedną z najliczniejszych w Sejmie. Liczy sobie ponad 50 posłów. Mamy również bardzo dobre kontakty merytoryczne na szczeblu europarlamentu.

Zgodnie z ustaleniami MSZ obu krajów chcemy stworzyć Polsko-Kazachstańską Radę Biznesu. W roku 2020 będziemy obchodzić 175 urodziny poety, kompozytora, filozofa – Abaja Kunanbajewa – odpowiednika Adama Mickiewicza w Polsce. Będziemy starać się aby w ramach tych obchodów zorganizować też przedsięwzięcia kulturalne w Polsce.



Przypisy

[1] Kanion Szaryński, Kanion Czaryński – kanion rzeki Szaryn, położony w południowo-wschodnim Kazachstanie, często nazywany kazachstańskim odpowiednikiem amerykańskiego Wielkiego Kanionu Kolorado, choć w mniejszej skali

[2] Jeziora Kolsai - system trzech jezior, położonych wśród wzgórz północnych gór Tianszan, około 300 km na wschód od Ałmaty – poprzedniej stolicy Kazachstanu – (przyp. red.)

[3] „Wpływy z ceł podlegają podziałowi na część przekazywaną do budżetu unijnego (75%) i część pozostawianą w Polsce jako koszty poboru (25%), które pozostają w budżecie krajowym”. (Na podst. M. Skłodowski, *Dochody z cła w systemie budżetu państwa* Katedra Ekonomiki i Organizacji Przedsiębiorstw Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie: http://www.wne.sggw.pl/czasopisma/pdf/EIOGZ_2010_nr81_s109.pdf)